Nr. 321 — We Lwowie, Wtorek dnia 7. Grudnia 1869. — Rok VIII

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch . . . 23 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nd.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 7. grudnia.

(Nowy katechizm prawno-polityczny. — Pogłoska o dymisji Giskry. — Transport adresów niemieckick Czech. — Konferencja poza-parlamentarna — *Durch*! i *dreinhauen*! — Broszurka dr. Fischhoffa. — Zwrot Olliviera.)

Otrzymaliśmy nowy katechizm prawno-polityczny. Nie wyszedł on ani od sejmów, ani od Rady państwa w połączeniu z drugim czynnikiem prawodawczym, t. j. z koroną, ale to bynajmniej rzeczy nie zmienia, i owszem robi go tem mocniej obowiązującym dla reprezentantów opinii publicznej, tj. dla publicystów, ile, że wychodzi od sfery, która w formie więzienia i grzywien ma w swoim ręku los obywatelski dziennikarzy. Dyplom październikowy, patent lutowy, konstytucja grudniowa, ugoda autrjacko-węgierska, statuta krajowe zgoła nie istnieją, i najwalniejsze nauki prawno-polityczne w Przedlitawii, brzmią jak nastepuje:

1. Pytanie: Jaki jest obecny ustrój Przedlitawii?

a) Odpowiedź dziennikarza i ustaw: Konstytucja i dualizm.

b) Odpowiedź c. k. sądu kraj. w spr. karn. we Lwowie: Obecny ustrój Przedlitawii jest austrjacko-niemiecki biurokratyzm.

2. Pytanie: Jaki jest istniejacy w Przedlitawii zarząd państwa?

a) Odpwiedź dzienikarza i ustaw: Ministerjum odpowiedzialne.

b) Odpowiedź c. k. sądu kraj. w spr. karnych we Lwowie: Istniejący w Przedlitawii ustrój państwa, jest biurokratyzm austrjacko-niemiecki.

Wreszcie 3. pytanie dodatkowe, ale już nie konstytucyjno katechizmowe: Co autor artykułu skonfiskowanego z d. 4. listopada myślał pod wyrazem „upiór biurokratyzmu austrjacko-niemieckiego“ i „tuberkuły Austrji?“ Autor odpowiada: Ducha św. p. Metternicha i Bacha, który się jeszcze tuła w niektórych głowach urzędniczych, mianowicie politycznych.

C. kr. sąd kraj. w spr. karnych zaś odpowiada: Upiorem biurokratyzmu austrjacko-niemieckiego nazywa autor ogół organów rządowych.

1. Pytanie dodatkowe: Czy c. k. sądy w Galicji należą także do biurokratyzmu austrjacko-niemieckiego?

Autor artykułu odpowiada: nie odpowiada, bo o sądach zgoła nie mówi w tym artykule.

C. k. sąd kraj. w sprawach karnych we Lwowie odpowiada, że należą, bo autor mówi o ogóle organów rządowych, a c. k. sądy w Galicji są organami rządowemi, a zatem i t. d.

2. Pytanie dodatkowe: Czy autor myślał w wspomnianym artykule o p. staroście żółkiewskim i o c. kr. urzędzie powiatowym w Gross-Meseritsch?

Autor odpowiada, że mu się o nich nigdy nawet nie śniło.

C. k. sąd kraj. w spr. kar. we Lwowie odpowiada, że myślał, bo p. starosta z Żółkwi i c. k. urząd powiatowy w Gross-Meseritsch są organami rządowemi, autor zaś mówi o ogóle organów rządowych, a zatem i o p. staroście itd.

3. Pytanie dodatkowe: Czy istnieje biurokratyzm austrjacko-galicyjski, austrjacko-czeski, austrjacko-słowieński, austrjacko-włoski?

Autor odpowiada: Istnieje — *vide* niektóre Wydziały krajowe.

C. k. sąd kraj. w spr. karnych odpowiada: Nie, jest tylko jeden biurokratyzm przedlitawski, tj. austrjacko-niemiecki, bo jest tylko jeden ogół, a nie kilka ogółów organów rządowych.

1. Pytanie ostatnie: Dlaczego się konfiskują artykuły, grożące wywrotem państwa, zaburzeniem lub zakłóceniem pokoju publicznego itd.?

Sensus communis odpowiada; Ażeby się nie dostały do rąk publiczności.

Praktyka odpowiada: Ażeby się w ekstrakcie najessencjonalniejszym zapomocą odezwy sądowej, którą dziennik jest obowiązany sam ogłosic jak najprędzej, dostały na każdy sposób do rąk publiczności.

2. Pytanie dodatkowe: Czy „ogół organów rządowych“ obowiązany jest pisać gramatykalnie odezwy?

Sensus communis: Jest obowiązany.

Praktyka — milczy.

Czy ten nowy katechizm przedlitawski prawno-polityczny obowiązuje c. k. sąd wyższy krajowy i sąd przysięgłych, jeszcze nie wiemy — tyle tylko pewna, że nie pomoże ani ministerstwu, które jest w przesileniu, ani jen. Auerspergowi, który nie może od dość długiego czasu przysłać żadnego pomyślnego telegramu z Żupy i Krywoszy. *Tagblatt* utrzymuje, że Rada ministerjalna, która ma się odbyć w tych dniach (co najmniej dla ułożenia mowy tronowej), może się skończyć podaniem się dr. Giskry do dymisji. Na każdy sposób pewnem jest, że przed świętami Rada państwa nie otrzyma innych przedłożeń rządowych, oprócz sprawozdania z zzaprowadzenia stanu oblężenia, sądów doraźnych i dyktatury w Kotarskiem i poborze podatków na pierwszy kwartał r. 1870. Sprawy te będą oddane komisjom, a Rada państwa na każdy sposób musi się zająć także odpowiedzią na mowę tronową i rozprawy odnośne będą w najwyższym stopniu ciekawe. Tam się po raz pierwszy wyjaśnią i zmierzą frakcje tak ministerstwa jak Rady państwa.

W tych dniach ma marszałek sejmu czeskiego przywieźć do Wiednia adres do cesarza, uchwalony przez niemieckich tego sejmu członków, oprawiony bardzo bogato, podpisany przez 10 posłów, członków kasyna niemieckiego, a poparty przystąpieniem gmin, Rad powiatowych, Izb handlowych, korporacyj, stowarzyszeń, zgromadzeń, jednem słowem wszystkich czynników niemiecko-centralistycznych w Czechach. Tych partykularnych adresów ma być 350. Cesarz zapewne zdziwi się niemało, że system, który w Czechach doprowadził waśń domową do ostateczności, który w dwóch latach doprowadził bez wojny Austrję do zupełnej niemocy, tak że o wmieszaniu się energicznem, z widokiem wojny, w sprawy europejskie nawet myśleć nie może, który sam się osądził zupełnie, zyskał właśnie w Czechach tylu i tak gorących obrońców. Jedno słowo: Diagal, waży przecież więcej, przemawia dobitniej przeciw obecnemu systemowi, niż dwa wagony, podobnemi adresami napełnione. Są chwile i stosunki, w których albo jawnie uderzyć się w piersi, albo przynajmniej milczeć, nakazuje najprostsze uczucie przyzwoitości. Tryumfować jednak podobnemi adresami, molestować niemi skołatanego już dosyć monarchę, to znaczy być obranym ze wszelkich zgoła uczuć i rozsądku. Sam adres sejmu powinien był wystarczyć, owe zaś 350 partykularnych adresów są przyznaniem, że sejm czeski, taki jaki jest, nie może mieć dostatecznego uroku konstytucyjnego w oczach monarchy. Dlaczego sejmy czysto-niemieckie nie uchwalały podobnych adresów jak adres sejmu praskiego?

Podniesioną przez *Morgenpost* tak tendencyjnie sprawę zwołania poza-parlamentarnej konferencji do wewnętrznej ugody przedlitawskiej, poruszają żywo inne także pisma. *Presse* dowodzi, że Rada państwa nie może się zabierać do reform w konstytucji, które są jednak nieodzowne, tak wobec narodów, jak wobec wierno-konstytucyjnych, dopóty, dopóki ugoda nie będzie utorowaną, a do tej ugody prowadzić może tylko taka konferencja. Rząd może jej bezpośrednio albo pośrednio przedłożyć swoją opinię, którą wyraźnie albo ogólnikowo ma zapowiedzieć w mowie tronowej. Rezultat konferencji powinien być jednak przedłożony nie Radzie państwa, ale sejmom krajowym, o tyle, ażeby wybrały nową Radę państwa umyślnie tylko do tej sprawy, a ta nowa Rada państwa obradowałaby i uchwalała tylko na podstawie uchwał konferencji. *Presse* spodziewa się, że do takiego celu stanęliby nawet deklaranci czescy w sejmie.

Vaterland powiada, że ta konferencja szkodzić nie może, ale też trudno, ażeby jaki pożytek przyniosła. Lecz dopóki nie będą krajowe ordynacje wyborcze na słuszniejsze zmienione, dopóty wszystko będzie wisieć w powietrzu, albowiem „naprawę trzeba zacząć ztamtąd, zkąd poczęto demoralizację, t. j. od prowincyj“. Zresztą choćby konferencja znalazła sposób, to jeszcze chodzić będzie o to, czy zechcą go wykonać... Taka konferencja nie potrzebuje upoważnienia z Wiednia i od rządu, ale tak jak rzeczy są, Wiedeń i rząd mogą usunąć jedyną przeszkodę, która dotychczas stała na zawadzie prywatnemu porozumieniu się narodowości. Chodzi głównie o Czechy. Otóż np., i tylko naprzykład, powinnoby się dr. Herbsta zamknąć tam, gdzie za jego ministrowania sprawiedliwości tylu innych siedziało i siedzi, trzymać go pod strażą tak jak tych innych, a rzekomy wstręt ludności niemieckiej w Czechach do ziomków narodowości czeskiej, panujący także wzajemnie, zniknie w okamgnieniu... W ogóle jednak co innego początek a co innego koniec, i nie odmieni się wszystko za tydzień, jeżeli się koniowi munsztuk założy u ogona lub piramidę postawi na koniuszku“.

N. fr. Presse rozmyślając nad zwołaniem Rady państwa, przychodzi do rezultatów, dla siebie i dla centralistów tak rozpaczliwych, że nie widzi innej drogi jak iść na przebój. U niej niema nic, prócz konstytucji takiej jaka jest, i która tyle nieszczęścia nabawiła Austrję, z dodatkiem tylko bezpośrednich wyborów. A oto widzi ona, że sprawa rezolucji galicyjskiej jest cięższą dla Rady państwa jak roku zeszłego. W Czechach scysja jeszcze gorsza jak roku zeszłego. Klerykalizm spotężniał a w Tyrolu wystąpił nawet jako czynnik prawno-polityczny, przeciw konstytucji. Feudały, jak widać z *Vaterlandu* widzą w wojsku jak Austrja w r. 1848, jedyne zbawienie — od wrogów wewnętrznych. Do tego przybyła fatalna dla centralistów sprawa dalmatyńska. „Ale niemiecka partja konstytucyjna stoi nietknięta, i jesteśmy pewni, że będzie tem czynniejszą, pewniejszą siebie i solidarniejszą, im silniej przymuszać ją będą do obrony jej dóbr najdroższych. Hasłem ratunku dla konstytucji i jedności prawnopolitycznej jest: *Durch*! (na przebój!)“

Otóż kolumny centralistów nie są tak ściśle zwarte, jak wmawia *N. fr. Presse*. Okazało się to w sejmach w sprawie wyborów bezpośrednich. Okazało się i okazuje w dziennikach wiedeńskich, pośród których *N. fr. Presse* stoi sama jedna z swojem *Non possumus* centralistycznem. Nadaremnie ona zowie te dzienniki romanso-pisarzami i zdrajcami. Ale jest punkt jeszcze ważniejszy. To *durch*! jest bardzo znane w Austrji i okazało się wcale niepraktycznem. Do r. 1848 także wołał Metternich *durch!* — wołał potem Bach przeciw wolności, wołał Schmerling przeciw Węgrom, wołał dr. Giskra przeciw autonomistom. I oto do czego *durch* doprowadziło tych panów? do dymisji! A Austrję? do upadku! Jestto sławne wojskowe *dreinhauen!* Przeciw francuzkim działom gwintowanym stawiano *dreinhauen* — tymczasem Francuzi pod Magentą i Solferinem użyli taktyki tyralierskiej, i *dreinhauen* naraziło Austrjaków na rzeź od dział i bagnetów, a w Francuzów padało jak kula w płot. W wojnie pruskiej r. 1866 myślano także *dreinhauen*! — tymczasem nim przyszło do tego, iglicówki rozbijały kolumny Austrjaków. W Dalmacji wołano *dreinhauen*, naśladując oraz francuzką taktykę tyralierską i mając iglicówki, co się miało świetnie udać pod Gorazdem, ale pod Mainą i Zagwozdakiem znowu się nie udało. *Durch* i *dreinhauen* można w kłodę, maszynę, w literę prawa — ale nie w czynniki i organizmy żywotne.

Wśród tego chaosu pojawiła się w Wiedniu zapowiadana od dawna broszura — a raczej dzieło — dr. Fischhoffa, Niemca federalisty p. n. „*Austrja i gwarancje jej bytu* — studjum polityczne“. Natychmiast jej pojawieniem się wszystkie pisma wiedeńskie obszernie się zajęły, chociaż z zasadą autora się nie zgadzają i wszystkie nadto uznały nieskazitelność charakteru, spokojną rozwagę i patrjotyzm autora — jedna tylko *N. fr. Presse* pozwoliła sobie zbyć ją następującym konceptem: „Indywidualność autora usprawiedliwi nas, jeżeli się jego obłędem, który jest wyrazem dobroduszności politycznej, bliżej zajmiemy. Pismo to zapewne będzie na wszystkie narzecza słowiańskie przetłumaczone.“

Zasada dr. Fischhoffa jest następująca: Austrja powinna być Szwajcarją w formie monarchicznej. W Austrji niema narodowości tak przeważnej, aby

---

Miscelanea.

2.

Mój Boże! jak to czasem uderz w stół a nożyce się odezwą; mówiłem coś w zeszłym ustępie o kasynie, i ot tak w napadzie dobrego humoru przypomniała mi się sztuka *Safanduły* p. Sardou. Ani myślałem że to ktoś we Lwowie może wziąć do siebie, tymczasem tak się rzeczywiście stało; niektórzy panowie zaczęli się na mnie gniewać, sądząc, że ja do nich piję. Wierzajcie mi moi panowie, że ani mi się śniło was porównać z Safandułami! Jakżebym mógł o tem myśleć, zkąd taka idea? Zresztą „safanduły“ tak jak ich pan Sardou przedstawia, nie są to polscy nudziarze i ludzie trudno się decydujący, ale meżowie nieco wprawdzie zacofani w pojęciach politycznych, w każdym razie jednak bardzo szanowni. Sądzę więc, że ktokolwiek czuł się obrażonym przeszłym mym fejletonem, a raczej wzmianką o „safandułach“, po dzisiejszem uniewinnieniu się mojem zupełnie się pogodzi z autorem miscelaneów i nie będzie na niego bynajmniej patrzył z ukosa. A szkoda doprawdy moi panowie, żeście się na mnie pogniewali, bo miałem śliczne plany, chciałem was malować pastellami, naturalnie nie osobiście, ale porobić z was zbiorowe osobistości, ręczę, że bylibyście z nich zadowoleni; ale skoro tak — to — odwracam się od was i nie będę was malował, dopóki — dopóki się ze mną nie pogodzicie.

Znajdę sobie innych przyjaciół, kolegów w humorze, którzy bynajmniej się nie oburzą, ale z wesołą miną potrącą ze mną kielich, i gdy ich ukolę oni ukolą mnie także, ale sierdzić się nie będą. Zobaczycie! Zaraz zacznę polemikę z jednym z takich, z którego duchem się rozumiemy, a który pomiędzy wami dzierży berło humoru, otóż i piszę:

A monsieur Obrębalski, privatier à Leopol.

Wielmożny Mości Dobrodzieju! Postanowiłem naruszyć Pańską własność umysłową, obedrzeć Pana z Jego dowcipów, ale zarazem uwiecznić je — w fejletonie *Gazety Narodowej.* Powiedziałeś razu jednego jednemu mężowi, co nim się urodził już go myszy zjadły, a który się szczyci wspaniale w gotyckim stylu zbudowanym nosem i tabaki nie zażywa, iż szkoda aby tak wspaniały gmach stał pustką. Widzę z tego, że jesteś praktycznym i nie lubisz, aby cośkolwiek, co może służyć ku pożytkowi świata, marniało. Ztąd więc *per associationem idearum* loicznie wnoszę, że musi Ci być czasem markotno, że dzieła twej sławy, twoje dowcipy rozchodzą się wprawdzie z ust do ust, ale nieprzelane na papier mogą z czasem zaginąć, mogą zmarnieć na wieki. A przecież wiadomo, że każda myśl nowa przyczynia się do postępu i rozwoju cywilizacji, nie wątpię więc, że wyskoki twojego humoru ludziom przyjemność, a ludzkości korzyść przyniosą. Powiadają, że Homer nie istniał, a dzieła jego są kompilacją, zrobioną z opowiadań ludzi bystrej fantazji, którzy bynajmniej nie maczali palców w atramencie (przepraszam w jakiemś czernidle, o którego nazwie będzie zapewne wiedzieć seminarjum filologiczne we Lwowie). Otóż ja wprawdzie nie jestem Homerem, a Ty nie miałeś sposobności nigdy być greckim pieśniarzem, ale koniec końców ja umiem doskonale robić paszteciki z cudzych dzieł, a Ty byłbyś wybornym Ezopkiem galicyjskim, gdybyś niestety nie był zbudowanym, według wszelkich form właściwych kaukazkiej rasie ludziom.

Zważywszy więc to i owo, te i tamte względy, będę układał nową Odysseę, której ty będziesz bohaterem, a stugębna fama *Gazety* niechaj niesie twą sławę w dalsze pokolenia.

Ale, ale, zapomniałem sobie! wszak zdaje mi się, że dotąd nie jesteś jeszcze prezesem żadnego towarzystwa. Otóż zostaw mi ten zaszczyt, proponować cię pomiędzy naszymi za prezesa, już nie rzeczypospolitej Babińskiej, ale rzeczypospolitej, która będzie miała swoje doczesne siedlisko na Piaskowej górze, ale nie na tej, gdzie jest kopiec, lecz *vis a vis* tam, zkąd piasek wożą dla naszych kucharek do szurowania .... rądli.

Żegnam cię więc szanowny i zacny nasz prezesie, z tą wesołą myślą, że nie będziesz się dąsał jak ci, co chcą być „Safandułami“, za zebranie w jedną nierozdzielną całość wesołych twych myśli. Pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Lolo Fiu fiu.

Było przysłowie hetmana Tetery: „nie zazieraj w cudze papiery!“ No ależ bo ja bynajmniej nie myślę do cudzych brać się papierów, ja chwytam tylko myśli i słowa.

Był we Lwowie Odysseus, który nie słynął wprawdzie tyloma przygodami, co ów sławny Grek, ale przecież miał przygody, a co większa, jeździł srokaczami. Otóż razu pewnego losy zagnały naszego bohatera daleko na północ, bo aż do Prerau, gdzie od kolei wiedeńskiej idzie ramię do Pragi i dalej do Drezna. W wagonie było pusto, siedział tylko nasz znajomy i jakiś niemiecki filolog, obydwaj myślący, zadumani. Co jednak dziwiło filologa, to to, że towarzysza nigdzie konduktorzy o bilet nie pytali (miał bowiem kartę wolnego przejazdu).

— Co to znaczy, jeśli się pan zapytać pozwolisz, że go nigdzie o kartę nie pytają?

— Ot widzisz Pan Dobrodziej, to prosta rzecz; ja należę do Towarzystwa nowych wolno-mularzy, a konduktor kolei także — i mamy swoje znaki, po których się poznajemy.

— Ależ cóż to ma do biletów?

— Bardzo wiele, dla nas koleje stoją otworem, my nie płacimy.

— To wybornie należeć do takiego towarzystwa.

— Zapewne. Skoro jednak juześmy się o tem zgadali, mogę panu udzielić sekretu, w jaki sposób się porozumiewamy, a będziesz pan mógł kilka razy się za darmo przejechać.

Niemiec trochę z niedowierzaniem spoglądał, ale w końcu widząc poczciwą i dobroduszną minę przed sobą, odpowiedział:

— O niesłychanie będę panu obowiązany.

— Otóż widzisz pan tak: skoro pana konduktor pyta o bilet, pan nic nie odpowiadaj, tylko wskazującym palcem lewej ręki, przeciągnij szybko koło ust, a ustami trochę zaświstaj, udając niby świst lokomotywy; konduktor już będzie wiedział co to znaczy i odejdzie zostawiając pana w spokoju.

— A jaka szkoda, że nie wiedziałem pierwej o tak łatwym sposobie, niepotrzebnie zapłaciłem bilet do Drezna.

— Sposób ten przyda się panu z powrotem.

Ucieszony Niemiec, jakby go kto na sto koni wsadził, rachował już ile on talarów oszczędzi, nie płacąc napowrót kolei i błogosławił poczciwemu towarzyszowi. W Dreźnie załatwił interes i wraca do domu. Na peron kupił sobie kartę wejścia ażeby go nie zatrzymano, ale biletu podróży nie kupował ufając w dobrą radę wolno-mularza. Uczony filolog wiedział, że ci wolno-mularze to różne mają sekreta, i czytał nawet razu pewnego *eine Geschichte der Freimaurer* w czterech tomach; historyk mógł właśnie o tym sekrecie nie wiedzieć! nic w tem dziwnego!

Siada więc Niemiec do wagonu bez biletu, pociąg ruszył. W drodze dopiero konduktor obchodzi wagony i pyta o bilet. Niemiec jeździ palcem koło ust: fiut! fiut! — Konduktor rusza najprzód ramionami, potem się gniewać zaczyna, a nareszcie bierze się do manatków podróżnego tak, że ten rad nie rad wyjmuje talary i płaci złorzecząc temu co go wywiódł w pole. W Prerau znów spotyka się Niemiec z naszym Odysseusem.

— O mój panie! nie godzi się — pan mnie znieważyłeś, gest pański na nic się nie przydał, musiałem bilet kupić!

— Jakto? być nie może! Jakiż więc gest pan zrobiłeś?

— Ot tak jak mnie pan uczyłeś — lewą ręką koło ust, fiut!

— Ach! jakżeś pan niedomyślny! Przecież pan jechałeś z powrotem; to trzeba było w drugą stronę, prawą ręką zrobić fiut! nie zapomnij pan z mej rady korzystać — *adieu* — do widzenia.

Było jednak razu pewnego, że trafił swój na swego. Był bal w miasteczku. Na balu pan starosta w długim tabaczkowym fraku, co to pamiętał jeszcze jak po jezuickim ogrodzie kaczki strzelano. Odysseus chodził ciągle za starostą i kichał. Naraz pan starosta się obraca.

— Jakże mnie cieszy, że pan znalazłeś odpowiednią tabakierę do swego nosa!

Trzeba bowiem wiedzieć, że ów nos, który na *Szczutku* figuruje, jest wiernym portretem owego nosa co na balu kichał. Ale przepraszam — gotów się znowu kto za n o s obrazić, a my przecież nie chcemy wojny, owszem p a x, p a x, harmonija, to nasz żywioł, w to nam grajcie! Ćwiartka się kończy jednak, odkładamy więc na kiedy indziej dalszy ciąg naszych opowieści a tymczasem będziemy studjować nosy — nie-safandułów.

---

resztę narodowości mogła sobie podbić i państwu nadać swoją pieczęć narodową; wszystkie tu ludy równają się, każdy jest czynnikiem ważnym życia publicznego. Austrji zatem najwewnętrzniejszy interes każe być zarówno sprawiedliwą dla wszystkich narodowości. Tylko wtedy spełni ona swoją misję polityczną i cywilizacyjną i dowiedzie przeciwnikom rację swego bytu. Federacja, w którejby równouprawnienie wszystkich narodowości i równa dla wszystkich części państwa wolność stała się prawdą, zleje mechaniczne zbiorowisko żywiołów różnorodnych i na oko sobie przeciwnych wzajemnie, w całość żywą, organiczną. Mniejszościom narodowym ma być użyczona taka sama opieka, jak dawniej mniejszościom wyznaniowym. Reprezentacji centralnej i rządowi centralnemu, podobnie jak w Szwajcarji winno się tylko to przekazać, co jest nieodzowne; reszta spraw prawodawczych i wykonawczych przypada sejmowi, gminie powiatowej i miejscowej. W scentralizowanych państwach konstytucyjnych, można za jeden dzień obalić wolność, jak Napoleon we Francji a Szwarzenberg w Kromieryżu. Ale jeśli opozycji sejmów niemiecko-austrjackich Belcredi musiał uledz, to 17 sejmów tem trudniej zdemoralizować. Reprezentacji centralnej odpowiedzialny jest rząd centralny, a sejmom pojedyńczych krajów federacji rządy krajowe.

Obszerniej podajemy treść tej znakomitej pracy poniżej.

Cały ten projekt federacji Austrji ma z programami Czechów i dr. Smolki tylko nazwę federacji wspólną. Daleki jest od czysto-prawnopolitycznego systemu dr. Riegera, jak od czterech czy pięciu grup dr. Smolki, z gwałtownem u obu wpakowaniem Węgrów do federacji. Jestto rezolucja galicyjska, w tem stadjum doskonalenia, do którego dąży, a czego w dotychczasowem położeniu żądać nie mogli jej autorowie i zwolennicy. Ma z nią i tę znowu formalną wspólność, że podaje program pozytywny, szczegółowy — podczas gdy tamte programy „federacyjne“ są dotychczas w gruncie bierne i zgoła nieokreślone.

We Francji Ollivier, przerażony opuszczeniem swoich dawnych towarzyszy politycznych, a nawet odstępcą nazwany, tudzież obawiając się, ażeby związawszy się ściśle z prawicą, nie usunął sam sobie krzesła ministerjalnego, które go czeka, nawrócił się do zasad lewego centrum, a nawet lewicy. Czy mu się uda odzyskać zaufanie, o tem bardzo wątpić można.

W sprawie wschodniej nic nowego.

„Austrja i gwarancje jej bytu“

pezez dr. Fischhofa.

Główny zarys tej znakomitej pracy, pełnej szczerości i nauki, owoc doświadczeń długoletnich jednego z najznakomitszych mężów Austrji, jedynego Niemca obok Schuselki, mającego serce dla ludów Austrji także nie-niemieckich, podaliśmy już powyżej. Jestto zresztą nie broszura, bo liczy 225 stronnic druku, ale studjum, rozprawa, jak zowią Anglicy *essay*, którzy w tej gałęzi piśmiennictwa stoją dotychczas niezrównani. Rys szczegółowy tej pracy poznamy z pojedynczych działów, na które się rozpada:

Wstęp (motto, wzięte z francuzkiego pisarza Leona van de Kendere, brzmi: „Politycy, którzy chcą abstrahować od różnicy ras, błąkają się po ciemnościach“). — *A*) Ludowe składniki Austrji: 1. Niemcy; 2. Słowianie: *a*) Czesi, *b*) Polacy, c) Rusini, *d*) Słowieńcy: 3. Włosi; 4. Rumuni. — *B*) Terytorjalne składniki Austrji (królestwa i kraje). — *C*) Atmosfera umysłowa naszego czasu. — *D*) Nieprzyjaźne dla Austrji czynniki. — Dalej: Państwo narodowe i państwo narodowościowe (*Nationalstaat und Nationalitätenstaat*). — Głosy o ukonstytuowaniu Austrji (Springera, br. Eötvösa, br. Andriana, dr. Mühlfelda wespół z dr. Eggerem). — Montesquieu o państwie federalnem. — Szwajcarja. — Decentralizacja administracyjna i prawodawcza: I. Administracja; II. Prawodawstwo. A. Administracja polityczna. B. Oświata i wyznania. — C. Roboty publiczne. D. Handel, rolnictwo i przemysł. E. Wydział sprawiedliwości. F. Skarbowość pod względem prawodawstwa i administracji. Zbrojne siły Szwajcarji. — Schmerlingowskie ordynacje wyborcze i Niemcy austrjaccy. — Federacja i ochrona mniejszości narodowościowych. — Zarzuty przeciw federalnemu przeobrażeniu Austrji. — Federacja i przyszłość Austrji. — Ku porozumieniu.

Znając główną myśl i rozkład pracy dr. Fischhoffa, śpieszymy do tego, co nas w tej rozprawie najbliżej obchodzi. O P o l a k a c h pisze dr. Fischhoff:

„Ogół ludności około 2,328.000; z tego przypada na Galicję 2,184.000, na Szlązk 139.000, a na Bukowinę 5.000.

„Podczas gdy spodziewane w przyszłości dobra Czechów leżą w obrębie granic Austrji, marzenia polskie unoszą się zawsze poza niemi. Polaków j e d n a tylko idea zajmuje, j e d n a pochłania ich tęsknota. Okrutna dyplomacji sztuka sekcjonowania potrafiła wprawdzie rozkawałkować ciało Polski, ale ponad zwłokami unosi się dusza nieboszczki, niemogąca znaleźć pokoju, dusza bohaterskiego narodu. Nie mając teraźniejszości, żyją Polacy wspomnieniami przeszłości, nadziejami przyszłości, błąkając się jak tułacze od jednej do drugiej. Najwięksi w Europie sangwinicy, widzą ją zawsze u progu wielkich wypadków, siebie zaś u bram odmłodzonej ojczyzny. Każdy obłoczek na widokręgu politycznym wydaje się im zwiastunem burzy, a każdego hałaśliwego bąka gazeciarskiego uważają za mewę, przepowiadającą niezawodny orkan blizki.

„Podobnie jak Czesi od reakcji austrjackiej, spodziewają się oni wszelkiego dobra dla siebie od pożaru europejskiego. Nie skąpią swego czasu, ani grosza, ani krwi swojej. Któżby też był sknerą w przededniu wielkiej schedy! Nie kochają Austrji jako swej ojczyzny, ale ją cenią, jako swoje przytulisko. Na jej losy zapatrują się zawsze przez perspektywę polską, a ich niekonsekwencji politycznej przyczyną jest konsekwencja ich ostatecznej myśli. Niepodobni Czechom, są przyjaciółmi dualizmu, więcej bowiem sympatji dla swych antimoskiewskich (*anti-moskovitischen*) uczuć i dążności spodziewają się znaleźć u sejmu madiarskiego i w niemieckiej większości rajchsratowej, jak w reprezentacji na słowiańsko zabarwionej, i dlatego nie tak jak reszta Słowiau, w r. 1848 i od początku Rady państwa obstawali zawsze za prawami Madiarów. W tem też niepodobni Czechom, że nie są namiętnie przeciwni zjednoczeniu Austrji z Niemcami, albowiem w tym razie nie zagraża im jak Czechom wcielenie do Związku niemieckiego, ale nawet mają widoki otrzymania stanowiska odrębnego.

„Jedna tylko sprawa oddziela ich od Niemców a łączy w jednej myśli z resztą Słowian, a to sprawa a u t o n o m i i, ale według konstellacji politycznej bronią jej to więcej to mniej gorąco. Kiedy im się wydaje blizkiem zmartwychwstanie Polski, nakłaniają się do ustępstw. Na co bo też wiele gadania, kiedy się jest na wyjezdnem! Tak byli w kromierzyzkim Wydziale konstytucyjnym bardzo umiarkowanymi. Właśnie był wówczas widokrąg polityczny zachmurzony, a Ludwik Bonaparte, nowowybrany prezydent, musiał jako spadkobierca i d e i' N a p o l e o ń s k i c h dążyć do odbudowania Polski. Taksamo podczas ostatnich obrad nad konstytucją w r. 1867; w czasie zatargu luksemburgskiego bowiem i jeszcze długo potem opanowała Polaków myśl, że chwila osiągnięcia celu jest dla nich bliższą niż kiedykolwiek. Więc burczeli wprawdzie, ale okazali się skłonnymi do ustępstw, ażeby nie narazić się na utratę przyjaźni rządu i Niemców. Ale niechże zapanuje cisza w Europie, albo gdy z napowietrznych dziedzin wyższej polityki zstępują do swego sejmu i pomyślą chwilę nad mizerją swego bytu, jak to podobno było w czasie ostatniej sesji sejmowej, wtedy biorą się w kupę i robią gwałtowne wysilenia, pragnąc natarczywością powetować poprzodnią niedbałość. Rzeczą też wielkiej wagi jest dla nas, roztropnem postępowaniem przywiązać ich ściślej do nas; są oni bowiem wyłamanem ogniwem słowiańskiego łańcucha, którym nas pragnie skrępować Moskwa, a w razie pochodu Moskali ku południowi, mogą oni w sposób bardzo niebezpieczny zagrozić ich prawemu skrzydłu.“

Dziwnie tu wiele prawdy, zmieszanej z najgrubszą niewiadomością. Rzecz niepojęta, jakby mogła żyć dusza narodu, gdyby naród nie miał także terazniejszości. My żyjemy, bo pracujemy, a pokrzepiamy się wspomnieniami przeszłości, bo w tej przeszłości są nietylko ojców naszych groby, ale są żywo w dziejach i księgach wyryte, jasno zdefiniowane wszystkie te zasady, na których podstawie rozwija się wiek 19., a mianowicie część jego obecna. Co w dziedzinie idei ten wiek sobie z takim mozołem, kosztem tyla krwi wyrabia, my mamy gotowe. Że żyjemy obecnością także i w niej, dowodem jest ostatnie powstanie. Zaprotestować za federacją Korony z Litwą i Rusią i wyzwolić lud z poddaństwa — to było celem tego powstania. Nikt nie spodziewał się natychmiast obalić kolosu Północy, ale każdy pragnął ażeby na arenie życia nowoczesnego wystąpiła i Polska. Szukaliśmy stopnia dalszego ku ostatecznemu celowi, ale nie jego natychmiastowego dopięcia. Kiedy się zgoją obecne rany Polski pod Moskwą, a to nastąpić musi, wtedy dopiero wyjdzie na jaw, żeśmy w tej myśli pracowali, i żeśmy w tej danej myśli zwyciężyli.

A już zgoła błędnem jest, jakobyśmy się czego spodziewali od konflagracji europejskiej. Jest ona z każdym dniem pokoju, a przetężenia budżetów Europy nieprawdpodobniejszą; że gdyby wybuchła, to i nam przyniosłaby korzyści, o tem nikt nie wątpi, i my nie wątpimy, ale ta korzyść stoi u nas w drugim, jeśli nie w dalszym jeszcze rzędzie. Praca i spokój — oto dążność naszej ery, która będzie dopiętą, a do tego nieodzownie potrzeba tak wyzwolenia indywiduów pojedynczych, jak indywidualności narodowych. Inaczej niepodobna jest chęć do pracy i niepewne spożywanie jej owoców. Wszakże, ażeby otrzymać kiedyś prawa indywidualności trzeba nam pracować na równi z indywidualnościami, dziś już niepodległemi, ażebyśmy doczekali tej chwili wyzwolenia i mogli być uznani za godnych równości.

Któryby Polak w r. 1867 i z zatargu luksemburgskiego robił sobie jakie nadzieje dla ojczyzny — zgoła nie wiemy. Być może iż z pomiędzy naszych delegatów jacy tchórze lub tumani polityczni w ten sposób pozorowali swoje aspekta ku łaskom ministerjalnym, — ale wszakże właśnie powstanie z r. 1863 dowodzi, że na konflagrację europejską już nie liczymy, i odtąd ciągle zbyt jasno wypowiadają to organa polskie. Nie jestaśmy utracjusze, albo żebracy, co wyczekują złamania karku jakiego bogatego wujaszka, albo sutego pogrzebu, ażeby sią oblowić. My mamy nasze prawo, i pracujemy aby módz z niego skorzystać, gdy proces wygramy. Brak nam mężów stanu, jak podobnież, choć może nie w tym stopniu brak ich Niemcom i Węgrom, brak nam żywo wyrobionej świadomości spraw konstytucyjnych — oto dlaczego chwiejna bywa nasza polityka, i raczej z słabości danej przeciwnika korzystamy, niż własne siły wkładamy.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. We właściwym czasie warszawski nasz korespondent donosił o zamiarze Moskali wybudowania w Częstochowie prawosławnej cerkwi. Obecnie, z gubernialnego dziennika piotrkowskiego dowiadujemy się o zawiązaniu na d. 16. z. m. komitetu, mającego dyrygować budową, koszta której obliczono na 45.000 rsr. Cerkiew stanie pod wezwaniem Cyryla i Metodego.

„Ze względu na to — powiada *Dziennik Warszawski*, że do Częstochowy przybywa corocznie ogromna liczba pobożnych pielgrzymów tak z okolic, jak również z dalszych stron, JW. hrabia namiestnik postanowił, ażeby nowo wznosząca się świątynia prawosławna, odznaczając się wspaniałością zewnętrzną, była w oczach gromadzących się pielgrzymów, godną przedstawicielką prawosławnej wiary.“ A dalej, opisując otwarcie komitetu budowy, tak się wyraża: „Następnie uprzejmy i gościnny gospodarz, naczelnik powiatu (częstochowskiego), Kaszemirow, zaprosił wszystkich obecnych na obiad, na którym przy dźwiękach muzyki i śród jednomyślnych serdecznych okrzyków h u r r a, wzniesiony został toast za zdrowie tego, dzięki któremu czujemy, że jesteśmy j e d n o l i t y m s i l n y m i s z c z ę ś l i w y m n a r o d e m s ł o w i a ń s k i m“. Wyjątki te, które umyślnie dosłownie z *Dziennika* przytoczyliśmy, jakoteż cel, w jakim cerkiew założoną została, nie potrzebują komentarza; trudno jest jednakże powstrzymać się, aby nie zwrócić uwagi czytelnika na toast za cara. Coś więcej bezwstydnego jak ten toast, trudno żądać nawet od Moskala.

Moskwa jest niewyczerpaną w środkach do wynarodowienia Polski. Temi dniami wpadła na nowy pomysł. Oto w niedzielę zrana d. 28. z. m. w gmachu 1. gimnazjum, otwartą została w Warszawie b e z p ł a t n a szkoła niedzielna dla uczenia języka moskiewskiego wszystkich życzących sobie tego osób klasy niezamożnej. Według *Dziennika Warszawskiego* zgłosiło się od razu 82 osób rozmaitego stanu i wieku od 12 do 50 lat. Większość była z klasy rzemieślniczej. Założyciele szkoły G r u s z e c k i i S i e m i o n o w i c z rozdali swym uczniom *pierwonaczalnoje oznakomlenje z russkim jazakom* (z ubocznym tekstem polskim) oraz *izbornik*. Korespondent nasz warszawski zapewne nadeszle nam wkrótce bliższe szczegóły i wyjaśnienie tej sprawy. Zdaje się nam wszakże, że nie ominiemy się z prawdą, twierdząc, że owi 82. tak chciwi moskiewszczyzny, są to słudzy wojskowych i czynowników moskiewskich, przez swych chlebodawców groźbą i pieniężnym datkiem zmuszeni do azbuki.

Ukazem, noszącym datę 14. (2.) listopada, gubernia Witebska odłączoną już została od reszty Litwy. Prawa, wzbraniające Polakom nabywania dóbr i sprzedawania onych, robienia dowolnych testamentów, utrzymane są nadal, jakoteż i kontrybucja.

D. 2. b. m. hr. Berg, namiestnik królestwa Polskiego, wyjechał do Petersburga, gdzie w zimowym pałacu carskim przygotowanym został dla niego apartament, zwykle przez Olgę, królowę wirtembergską, zajmowany. Dowód to wielki łaski carskiej, i wnosić ztąd można, że pogłoski o usunięciu Berga z namiestnictwa polskiego, okażą się fałszywemi.

Czwarte walne Zgromadzenie klubu rezolucjonistów

odbyło się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej.

Obecnych członków było przeszło 40. Początek o godzinie w pół do 8. wieczorem. Na porządku dziennym było:

1) Kwestja wyborów bezpośrednich do Rady państwa Sprawozdawca dr. Paweł Skwarczyński.

2) Sprawozdanie z czynności Wydziału komisji wyborczej Klubu rezolucjonistów, podczas ostatnich wyborów we Lwowie. Sprawozdawca p. Juliusz Sztarkiel.

3) Uzupełniający wybór dwóch członków wydziału i pięciu zastępców.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który to protokół został bez zmiany przyjęty, prezydujący p. Piotr G r o s wzywa do narady nad pierwszą kwestją.

Dr. S k w a r c z y ń s k i sprawozdawca:

Towarzystwo nasze rozminęłoby się z zadaniem swem, nie objawiwszy poglądu na sprawę bezpośrednich wyborów do Izby poselskiej Rady państwa i powiększenia członków tej Izby. Opinia publiczna jest potęgą w życiu politycznem, a wypowiedzenie zdania o sprawach, na porządku dziennym będących, obowiązkiem obywatela, tem bardziej Towarzystw politycznych.

Niemiecka większość w Radzie państwa, i rząd z niej powstały, widzą w zasadzie, iż sejmy krajowe tworzą przez wysłanie swych delegatów Izbę poselską Rady państwa, zawisłość Rady państwa od sejmów, a więc ujmę jej powagi, radziby zatem bezpośredniemi wyborami członków Izby poselskiej Rady państwa wyzwolić ją od tej zawisłości, pomnożeniem liczby członków zwiększyć jej powagę, i ustalić w ten sposób swe panowanie. Dlatego poruszano powyższą sprawę z inicjatywy rządu podczas ostatniej kadencji w sejmach krajowych.

Tylko sejm niższo-austrjacki, sejmy najmniejszych kraików: vorarlberski, salcburski i szląski, tudzież sejmujące frakcje czeskiego i morawskiego zgodziły się na wnioski, ażeby:

1) podwoić liczbę członków Izby poselskiej Rady państwa;

2) zastąpić wysyłanie członków tej Izby ze sejmów krajowych bezpośredniemi wyborami z grup wyborczych, oznaczonych w ustawie o warunkowych bezpośrednich wyborach.

Sejmy małych krajów, blisko Wiednia położonych, wyłącznie lub przeważnie przez Niemców zamieszkałych, wyższo-austrjacki, styryjski i karyntyjski powzięły podobne postanowienia, jednak już niezupełnie zgodne z powyższemi; oświadczyły się bowiem za bezpośredniemi wyborami z całej ludności, z uchyleniem grup wyborczych i za oznaczeniem liczby posłów, w stosunku do ludności, w ten sposób, aby na 40.000 do 50.000 mieszkańców jeden poseł przypadał.

W naszym sejmie ani sprawa bezpośrednich wyborów do Izby poselskiej Rady państwa, ani też sprawa powiększenia liczby członków tej Izby nietylko poruszonemi nie były; ale i owszem, sejm nasz ponawiając rezolucję, oświadczył się za tem, ażeby oznaczenie sposobu wybierania delegacji przeszło w zakres ustawodawstwa krajowego.

W reszcie sejmów, mianowicie: bukowińskim, tyrolskim, kraińskim, goryckim, istryjskim, tryesteńskim i dalmackim upadły powyższe wnioski, lub spadły z porządku dziennego.

To zestawienie wykazuje, że obie sprawy tylko w tych sejmach przychylnie przyjętemi były, w których rej wodzi stronnictwo centralistyczne, obecnie u steru będące. Nawet Tyrolczycy, aczkolwiek Niemcy, nie uchwalili tych wniosków; nawet bukowiński sejm, nieodszczególniający się gorliwością w obronie praw autonomicznych, przeszedł nad niemi do porządku dziennego; żaden z tych sejmów bowiem nie ma w tem interesu, aby zapewnić germańskim centrałom panowanie nad innemi narodami, w skład monarchii wchodzącemi.

Już samo zachowanie się sejmów w tej sprawie jest wskazówką jej dążenia i doniosłości. Bliższe zastanowienie się nad nią dowodzi, że ta skazówka w błąd nie wprowadza. Bezpośrednie wybory do Rady państwa dążą bowiem do odjęcia sejmom królestw i krajów ważnego prawa, tworzenia reprezentacji państwowej ze swych wysłanników, rozbijają zatem pod względem ustawodawstwa państwowego historyczne indywidualności królestw i krajów, na okręgi wyborcze, dowolnie tworzone na korzyść germańskiej hegemonii, i zapewniają tym utworom swego dobrze obmyślanego interesu, a nie narodom, w biegu wieków powstałym, żywotne i ważne prawo, tworzenia ze swych przedstawicieli Rady państwa, i stanowienia ustaw państwowych.

Centralistyczne stronnictwo pojmuje całą zasadniczą ważność i doniosłość powyższego prawa, i dało tego najlepszy dowód w ustawie o wspólnych delegacjach, określając dla delegacji przedlitawskiej stanowisko, zależne od Rady państwa, z której wyboru wychodzi, i to z wyboru, co kadencji odnawianego. Gdy zatem wiedeńscy hegemonowie prawa swoje i swojego organu, Rady państwa, tak dobrze obwarować umieli, czyż mielibyśmy mniej dbać o prawa sejmów naszych, w zasadzie równie ważne, aczkolwiek w zastosowaniu więcej ścieśnione?

Co do nas — z tysiącletnią historją naszą — którzy w sto lat po utracie bytu państwowego nie przestaliśmy być narodem, jakim Pan Bóg nas stworzył, których więzienia i szubienice, których Sybir i katorgi, których podstępnie szczepiony rozkład społeczny wynarodowić nie zdołały, — których odłamom, nawet po wykreśleniu z karty Europy, traktat wiedeński, bez nas o nas stanowiący, przyznał i zagwarantował prawo do reprezentacji i urządzeń narodowych — czyliż moglibyśmy zgodzić się na to, ażeby jeszcze i tę całość, którą obecnie stanowimy, jako część składowa monarchii austrjackiej, rozbito na kilkadziesiąt okręgów wyborczych, ażeby przedstawiciele tych okręgów wyborczych, pozbawieni jednolitego charakteru delegacji sejmowej, gubili się jako rozrzucone jednostki w liczbie kilkuset posłów, w Radzie państwa zasiadających, — ażeby sejm nasz, utraciwszy z prawem brania udziału przez swych delegatów w ustawodawstwie państwowem możność wywierania wpływu na to ustawodawstwo, utraciwszy ostatnie zabytki charakteru państwowego, zeszedł na stanowisko, podobne do teraźniejszego stanowiska Rad powiatowych? Dość tylko w tej mierze przytoczyć, że między 151 posłami, wybranymi wedle najnieprzychylniejszej dla nas schmerlingowskiej ordynacji wyborczej ani jeden nie znalazł się, którzyby powyższy wniosek w naszym sejmie postawił!

Lecz przypatrzmy się tej sprawie ze stanowiska specjalnie austrjackiego.

Austrja nie jest jednolitem państwem. Dopiero w początku bieżącego stulecia nadał cesarz Franciszek królestwom i krajom, pod berłem swem połączonym, po raz pierwszy wspólne miano cesarstwa austrjackiego.

Odtąd począł biurokratyzm zacierać odrębności królestw i krajów, w skład monarchii wchodzących, zastępywać niemieczczyzną tradycyjną łacinę i języki narodowe, obok niej używane, słowem, uważać siebie za przedstawiciela idei państwowej, a kulturę niemiecką za środek, ułatwiający i ustalający swe panowanie. Ten biurokratyczny centralizm doszedł pod Bachem swego szczytu, ubezwładnił lub zniechęcił narody, i udowodnił, jak zgubnym był dla potęgi monarchii.

Po głębokiej rozwadze nad środkami odrodzenia, pojawiły się na dniu 20. października 1860 manifest i dyplom cesarski z dążnością, wyraźnie wypowiedzianą, pogodzenia wspomnień, pojęć, praw krajów i narodów z istotnemi potrzebami monarchii, wskrzeszenia lub utworzenia instytucji w tym kierunku, jakoteż powierzenia ich rozwoju i wzmocnienia dojrzałej roztropności i patrjotycznej gorliwości narodów. Ustawodawstwo przyznanem zostało sejmom krajowym, a względnie Radzie państwa, utworzonej z delegacyj sejmowych.

Jednakowoż, zanim te urządzenia w życie wprowadzić zdołano, spostrzegło stronnictwo, stojące do niedawna u steru rządu, dla pokrycia i upozorowania swych stronniczych dążeń, mieniące się filarem jednolitości i interesów państwowych, że wpływ jego złamanym zostanie, jeżeli urządzenia narodowe i państwowe, zapowiedziane manifestem i dyplomem z dnia 20. października 1861 bez ograniczeń utworzonemi, i w całej pełni rozwiniętemi zostaną.

Widząc w ten sposób interes, a nawet byt swój zagrożonym, wytężyło wszystkie siły, poruszyło wszelkie sprężyny i doprowadziło do tego, że w patentach lutowych a następnie w konstytucji grudniowej, uprawnienie królestw i krajów, wchodzących w skład monarchii o tyle ograniczono, o ile to możliwem było bez wyraźnego cofnięcia postanowień dyplomu.

Ścieśniono i ubezwładniono przyrzeczenia, królestwom i krajom poczynione, i ułożono jeneralną formułkę konstytucyjną, w którą wtłaczano królestwa i kraje bez względu na przyrodzone i dziejowe prawa, na wspomnienia i zwyczaje narodów, bez względu na rozległość, na położenie, potrzeby i stosunki krajów. Słowem, w interesie panowania tego stronnictwa, zastąpioną zostala zdyskredytowana biurokratyczna centralizacja, konstytucyjną centralizacją, w nowe szaty przybraną, a stronnictwo to widząc w nowej konstytucji najlepszy środek zapewnienia swej przewagi, przyjęło nazwę „wiernokonstytucyjnych“.

Równie jak każdy organizm tak też i społeczeństwo tylko wówczas rozwijać się i w siły wzrastać może, jeżeli znajduje się w przyrodzonych warunkach życia. W przeciwnym razie słabnie, lub wytęża swe siły, do zwalczenia zapór stawianych przyrodzonemu rozwojowi, wchodząc w każdym wypadku w stan anormalny. Wkrótce też poczęły objawiać się skutki, nowego centralistycznego zasiewu. Niezadowolenie narodów wzmaga się z dniem każdym. Sejmy tyrolski, kraiński i dalmacki zamknięto przed końcem krótkiej kadencji, przed załatwieniem spraw najnaglejszych Czesi i Morawianie szukają na drodze biernego oporu środków do zadośćuczynienia prawom swoim. Tyrolczycy i południowi Słowianie trwają w otwartej opozycji przeciw obecnemu rządowi. Dalmaccy górale sądzą, że tylko w drodze orężnego oporu napowrót wywalczyć zdołają poszanowanie dotychczasowych praw swoich. Skromny wyraz potrzeb kraju naszego, przedłożony w drodze konstytucją przepisanej, przez całą kadencję posiedzeń Rady państwa wykrętami spychany z porządku dziennego, nie doczekał się nawet dojścia na stół obrad. Rozstrój wewnętrzny wzrasta z dniem każdym.

Tak wybitne i tak wszechstronne objawy nie mogły przejść niepostrzeżone, musiały ściągnąć uwagę hegemonów wiernokonstytucyjnych. Lecz zamiast oglądać się za środkami, które przyczyny złego usunąć zdołałyby, usiłują zapewnić i wzmocnić swe panowanie, zapoznając, iż właśnie przewaga jednego uprzywilejowanego narodu nad innemi jest źródłem położenia, z którego nietylko poszanowanie przyrodzonych i uznanych praw tych narodów, ale także dobrze pojęty interes państwa jak najprędzej wyjść doradzają.

Alež ci panowie nie troszczą się o sprawiedliwość, o poszanowanie praw cudzych, nie dbają o interes monarchii; ich razi zawisłość Rady państwa od sejmów krajowych, w zasadzie wyrzeczona. Zatem precz z tą zasadą, bez względu na interes państwa, bez względu na prawa innych narodów, byle tylko ustalić swe panowanie.

Królestwa i kraje, tworzące Przedlitawię, powinny — zda-

niem tych panów — złożyć ważne uprawnienie tworzenia reprezentacji państwowej ze swych delegatów sejmowych wprawdzie nie na ołtarzu wspólnego interesu monarchii, ale na ołtarzu interesu wiernokonstytucyjnych centrałów, obecnie u steru będących!

Jakiemiż środkami zamierzają ci germańscy hegemonowie zmienić swe zachcenie w ustawę, przynaglić inne narody do wyzucia się z uprawnienia, w zasadzie tak ważnego?

Art. I. cesarskiego dyplomu z dnia 20. października 1860 stanowi: Prawo wydawania, zmieniania i znoszenia ustaw, wykonywać będziemy My i Nasi następcy tylko za współdziałaniem sejmów krajowych, prawnie zgromadzonych, a względnie Rady państwa, do której sejmy krajowe wysyłać mają liczbę członków przez Nas oznaczoną.“

Ustawa zasadnicza o reprezentacji państwowej z dnia 26. lutego 1861, orzeka w §. 1, że Rada państwa składa się z Izby panów i z Izby posłów; zaś w §. 7, że liczba członków Izby poselskiej dla każdego kraju wyznaczona, wysyłaną będzie przez sejm, a cesarz zastrzega sobie prawo nakazania, ażeby wybór bezpośrednio z okręgów miast i korporacyj wykonanym był, jeżeli zajdą takie wyjątkowe stosunki, w skutek których wysłanie posłów ze sejmu krajowego do Rady państwa nastąpić nie mogłoby.

Ta ustawa ogranicza więc powyższe zasadnicze uprawnienie sejmów krajowych w podwójnym kierunku, a to: przez dodanie Izbie posłów, a właściwie delegatów sejmowych, Izby panów, jako równorzędnego czynnika ustawodawczego, jakoteż przez dodanie zastrzeżenia, że w wyjątkowych wypadkach wysłanie delegatów ze sejmów, zastąpionem być może bezpośrednim wyborem posłów do Rady państwa z okręgów wyborczych.

Natomiast zastrzeżono wyraźnie w §. 16 galicyjskiego, jakoteż we wszystkich innych, równocześnie wydanych statutach krajowych z dnia 26. lutego 1861, że sejm krajowy powołanym jest do współdziałania przy wykonywaniu władzy ustawodawczej w miarę postanowień cesarskiego dyplomu z dnia 20. października 1860 l. 226 Dz. u. p. i w tym celu wysyłać ma do Rady państwa liczbę członków oznaczoną w §. 6, ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej.

Ustawa zasadnicza z dnia 21. grudnia 1867 nie zmieniła, bo zmienić nie mogła powyższych postanowień, orzekła tylko w §. 7, że zmiany w oznaczeniu grup, względnie okręgów, miast i korporacyj, jakoteż w rozdziale wybrać się mających deputowanych pomiędzy pojedyncze grupy, tylko w skutek ustawy państwowej na wniosek sejmów krajowych zarządzonemi być mogą, i nanowo podniosła prawo, już przedtem cesarzowi zastrzeżone, zarządzenia bezpośrednich wyborów z obwodów, miast i korporacyj, jeżeli zajdą wyjątkowe okoliczności, które nie dozwolą obesłania Rady państwa przez sejmy krajowe.

Z powyżej przytoczonych ustaw wypływa, że współdziałanie przy wykonywaniu państwowego ustawodawstwa, za pośrednictwem delegatów z grona swego wybranych, jest niewątpliwem prawem, sejmom krajowym przyznanem, i statutami krajowemi jak najwyraźniej zastrzeżonem.

To prawo zatem, jako wchodzące w zakres ustawodawstwa krajowego i statutem krajowym zawarowane, nie mogłoby być uchylonem, jak tylko ustawą krajową, i to jako zmiana w postanowieniach statutu krajowego, ustawą przez sejm uchwaloną większością dwu trzecich części obecnych, w obecności trzech czwartych części wszystkich posłów.

Wydanie ustawy państwowej, uchylającej lub zmieniającej służące sejmom prawa wybierania delegacji do Izby poselskiej Rady państwa, lub powiększenie członków tej Izby, a nawet przedłożenie podobnego wniosku Radzie państwa, bez zawarowania sejmom krajowym prawa powzięcia w tej mierze stanowczej uchwały w komplecie statutem krajowym przepisanym, byłoby formalnem naruszeniem praw sejmom krajowym, a względnie królestwom i krajom ustawami zasadniczemi i statutami krajowemi zawarowanych, byłoby jawnem pogwałceniem statutów krajowych, zamachem stanu na prawa sejmów krajowych.

Próżno odwoływanoby się celem upozorowania podobnego kroku do postanowienia §. 7. ustawy z dnia 21. grudnia 1867, wedle którego zmiany w oznaczeniu grup lub w rozkładzie deputowanych między te grupy tylko w skutek ustawy państwowej, na wniosek sejmów krajowych uchwalonemi być mogą, jakoteż do wyżej powołanych uchwał powziętych przez niektóre niemieckie sejmy krajowe w sprawie bezpośrednich wyborów i powiększenia liczby członków Rady państwa.

1) albowiem przedewszystkiem ani ustawa państwowa z dnia 21. grudnia 1867, ani jakakolwiek ustawa państwowa nie może znosić, zmieniać lub uchylać ustaw krajowych, a tem mniej postanowień statutu krajowego;

2) albowiem prócz tego, czy to uchylenie lub zmiana przysługującego sejmom prawa wybierania delegacji do Izby poselskiej Rady państwa, czyli też pomnożenie członków tej Izby nie jest ani zmianą grup, ani też zmianą rozkładu posłów pomiędzy pojedyncze grupy;

3) albowiem przechodząc do ocenienia uchwał, przez niektóre niemieckie sejmy w tej mierze powziętych, takowe nie mają wyraźnej formy, znoszącej odnośne postanowienie statutu krajowego, — ani też nie sprawdzano, czyli zapadały przepisaną większością głosów dwu trzecich części obecnych i w obecności trzech czwartych części wszystkich posłów, a nawet co do domniemanych uchwał sejmujących frakcyj czeskiego i morawskiego sejmu, nie podpada nawet wątpliwości, że w takim, ustawą przepisanym komplecie, powziętemi być nie mogły;

4) albowiem nakoniec uchwały kilku sejmów nie mogą być dostatecznemi do znoszenia, zmieniania lub uchylania praw innym sejmom, ich statutem krajowym zawarowanych.

Wniesienie podobnego projektu do Rady państwa nie daje się zatem ani postanowieniem §. 7. ustawy z dnia 21. grudnia 1867, ani uchwałami kilku niemieckich sejmów krajowych upozorować.

Vigilantibus jura! Kto lekceważy prawa swoje, kto daje je sobie wydzierać; nie wart praw, gotuje sam sobie los niewolnika. Dla tego uchybilibyśmy obowiązkowi naszemu, gdybyśmy nie podnieśli tej sprawy, a to tak ze względu na nasze stanowisko narodowe, jako też na interes państwowy, jak nakoniec na grożące pogwałcenie konstytucji krajowej.

Szanowne zgromadzenie raczy zatem uchwalić:

1. Klub rezolucjonistów oświadcza się przeciw bezpośrednim wyborom do Izby poselskiej Rady państwa, nie mniej przeciw powiększeniu liczby członków Izby.

2. Uchylenie lub zmiana prawa, sejmom przysłużającego, wybierania delegacji do Izby poselskiej Rady państwa, lub powiększenie liczby członków tej Izby bez odpowiednich zmian statutu krajowego w drodze ustawodawstwa krajowego, byłoby naruszeniem konstytucyjnych praw kraju, zamachem stanu.

Gdy nikt głosu nie zabierał i przewodniczący już zaczął poddawać postawione od Wydziału wnioski bez rozpraw pod głosowanie, zabrał głos p. Dobrzański, w celu wywołania dyskusji w tej sprawie.

Dobrzański. Chociaż w zupełności podzielam wniosek Wydziału, jednakże zdaje mi się, że takowy nie dosyć jasno formułuje co należy nam czynić w obecnej chwili. Według tego co donoszą wszystkie omal gazety, centraliści i ministerstwo życzą zaprowadzić bezpośrednie wybory dla całego państwa z wyjątkiem Galicji. O ile dotąd wiadomo, ministerstwo rozpada się na dwie partje. Jedna partja pragnie jeszcze więcej zcentralizować Przedlitawię przez bezpośrednie wybory. Partja druga dąży do rewizji całej ustawy grudniowej dla zadośćuczynienia narodowościom.

Obie partje liczą na poparcie Galicji. Pierwsza chce wyjątek od bezpośrednich wyborów zrobić dla Galicji i dać jej kilka punktów rezolucji, ażeby delegację pozyskać dla ustawy o bezpośrednich wyborach. Mianowicie z rezolucji §. 4. i 8. jako najważniejsze chce opuścić. Zachodzi więc pytanie, czy nadanie tak okrojonej rezolucji i to w punktach najważniejszych, może być dla nas rękojmią, że my tych praw nadanych, spokojnie używać będziemy?

Mojem zdaniem, my byśmy zgotowali sobie tylko przykry zawód, zaufawszy ministerstwu. Widzimy, że i teraz wszystkie uchwały sejmu bywają składane *ad acta*, a cóżby to było, gdyby przez skuteczne przeprowadzenie zamierzonych bezpośrednich wyborów, w reszcie Przedlitawii, Rada państwa i ministerstwo stały się silniejszemi? Bo o ile ministerstwo wygra na siłach, to o tyle kraj nasz straci na możności obrony, o tyle będzie słabszym, zwłaszcza nie mając osobnego odpowiedzialnego rządu krajowego, osobnego ministra swego w Radzie korony. Ministerstwo układa plan pozyskania głosów delegacji naszej na bezpośrednie wybory w Przedlitawii, a przyrzekać ma, że wniesie równocześnie rezolucję do Rady państwa. Plan podobny jest pełen podstępów i niebezpieczeństw dla nas. Co innego, gdyby rezolucja wprzódy doczekała w zupełności zadośćuczynienia, a potem dopiero kwestja bezpośrednich wyborów przyszła do Rady państwa. Lecz w takim razie galicyjska delegacja, po nadaniu Galicji odrębnego stanowiska w monarchii, nie miałaby racji i prawa mięszać się do obrad nad sposobem wyboru posłów do Rady państwa w innych krajach.

Wnoszę więc, aby wobec zarzuconych sieci, rozpatrzyć rzecz, jakby nasza delegacja zachować się powinna, gdyby ze strony ministerstwa wchodzono z nią w targi w sprawie rezolucji i bezpośrednich wyborów.

Lecz gdy przy postawieniu w ten sposób kwestji nikt ze zgromadzonych nie podniósł tej sprawy i nie rozbierał, więc p. Dobrzański zabrawszy po raz drugi głos, formułuje wniosek następujący: — jako dodatek do wniosków Wydziału: —

„Odrębne naszej delegacji stanowisko wobec kwestji bezpośrednich wyborów byłoby w tenczas tylko możliwe, gdyby pierwej kraj uzyskał tak silne rękojmie, iżby zawarte w rezolucji prawa autonomiczne, gdyby nam je nadano, nie mogły być odebrane w żaden sposób.“

Wniosek ten, wywołał dopiero licznych przeciwników. Prezydujący Gros, pp. Sztarkiel, Wild, Ludwik Wolski, p. Krzeczunowicz i Benoni powiadają, że bezpośrednim wyborom trzeba się bezwzględnie sprzeciwiać tak dla Galicji jak i dla reszty Przedlitawii, raz dla tego, co powiedział sam p. Dobrzański, a powtóre dla tego, że z przyczyny małej oświaty ludu łatwo za pomocą bezpośrednich wyborów staną się one posłusznem narzędziem w rękach despotyzmu centralistów, i że należy unikać nawet cienia podejrzenia, że chcemy z krzywdy innych krajów uzyskać dla siebie korzyści. Nareszcie jeszcze i dla tego, że to co piszą o zamiarach ministerstwa gazety, na niczem pewnem nie jest oparte, a zresztą delegacji naszej należy pozostawić swobodę działania, nie zaś pokazywać, jakoby chcemy wiązać ją jakiemiś instrukcjami.

W ogóle rozprawy bardzo się ożywiły, tak, iż trwały przeszło dwie godziny. (D. n.)

Kronika.

— **Szkoły ludowe**. Na przedstawienie W. Władysława Michałowskiego nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Witkowicach panu Józefowi Surówce, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy Narajowa nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole trywialnej w Narajowie panu Janowi Cuprykowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

— **W Warszawie** istnieje już od jakiegoś czasu Towarzystwo opieki nad zwierzętami, którego ustawa drukowana na wielkiej blasze, będzie przybitą po rogach ulic, ażeby w ten sposób obznajomić szerszą publiczność z zasadami Towarzystwa. Zanosiło się u nas we Lwowie na zawiązanie takiego Towarzystwa, dotychczas jednak nic w tym względzie nie zrobiono. A czas by był wielki zapobiedz tak często zdarzającym się u nas wypadkom pastwienia się nad zwierzętami.

— **W środę** dnia 8. b. m. o godzinie 11ej w południe odbędzie się walne zgromadzenie członków lwowskiego gremium handlowego w małej sali ratuszowej. Na porządku dziennym rozprawa nad statutem i wybory do zarządu.

Spodziewamy się, że ze względu na ważność przedmiotu członkowie liczniej zebrać się zechcą, jak na ostatniem (dnia 27. z. m.) dla braku kompletu nie doszłem zgromadzeniu, na które z 240 kupców lwowskich zaledwie nie spełna 30 przybyło. Postanowieniem zgromadzenia na dzień świąteczny starał się zarząd ostatnią możliwą przeszkodę, t. j. brak czasu, uchylić, i rości słuszną nadzieję, że szanowni członkowie nie zechcą ponownie przez nieprzybycie opieszałości swej około spraw ogólnych udowodnić.

— **Posiedzenie Towarzystwa techników.** Dnia 3. b. m. odbyło się zwykłe tygodniowe posiedzenie Towarzystwa technicznego we Lwowie; zebrało się jak zwykle bardzo wielu członków i gości. Prof. dr. Stanecki miał bardzo zajmujący odczyt o „kalorescencji“, poczem rozpoczęła się bardzo ożywiona debata, w której brali udział dyrektor Reisinger, profesor dr. Strzelecki, dr. Handl i inni. Potem prof. dr. Handl miał wykład z optyki.

W przyszły piątek o godzinie 6. wieczorem odbędzie się znowu posiedzenie, na którem dyrektor Reisinger ma mówić o stereoskopach, i te pokazywać. Jak zwykle dla gości i dla pań, wstęp wolny.

— **Na pomnik dla Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego** złożył pan Zbrożek ze składek uzbieranych w czytelni akademickiej na obchodzie rocznicy śmierci Mickiewicza dnia 27. listopada na ręce pani Wichertowej 10 złr. 55 ct. jeden reński w srebrze i 10 groszy polskich co czyni z poprzedniemi 324 złr. 14 ct., jeden talar związkowy, jeden złr. w srebrze, 100 kopijek i 10 groszy polskich. *Franciszek Bałutowski.*

(*J. T.*) **Teatr**. Przedstawiono wczoraj „Aktorkę“ pana Aurelego Urbańskiego, dramat osnuty na temacie wziętym z jednej z powieści Pawła Koka. Nie będziemy rozbierali tego dramatu, chcemy tylko zrobić kilka uwag autorowi. A najprzód: Kto chce być dramaturgiem, kto chce przed oczyma tłumów rozwijać obraz życia ludzkiego, w artystyczne ujętego linie, powinien czerpać to życie z samego życia, ale nie z książek, choćby najciekawszych, ale nie z grymasów wyobraźni, popychanej za nadto gwałtownie bodźcem autorskiej chwały. Inaczej cóż się stanie? Oto się stanie tak, jak u p. A. Urbańskiego: sceny komiczne zamienią się w grymaśne karykatury, niesmak budzące, sceny tragiczne zamienią się w patetyczną deklamację, bardzo często efekt komiczny wywołującą.

Powtóre: dramat nie jest zbiorem scen rzuconych jedne za drugiemi bez koniecznego związku między niemi. Inaczej wyjdzie z rąk autora nie dramat, ale jakiś chyba strudel dramatyczny, gdzie efekty komiczne przekładane są tragicznemi. U p. Urbańskiego wątek dramatyczny gubi się w luźnych scenach, nie powiązanych z całością, nużących uwagę widza i przeciągających cierpliwość jego aż do 11. godziny w nocy.

Potrzecie: cel moralny sztuki nie polega na tem, ażeby pokazać ludziom, że ktoś jest dobry i nieszczęśliwy, a ktoś znowu zły jest i natrząsający się z nieszczęścia, ale polega na wystawieniu, jak nieszczęście jest zawsze owocem własnych błędów człowieka, jak złość i pogarda praw ludzkich i boskich, prędzej czy później musi podkopać sama siebie i runąć, jak nareszcie niezasłużone nieszczęście otacza aureolą świętości ostatnie chwile nieszczęśliwego, lub choćby tylko pamięć jego pośmiertną.

P. Urbański w swojej „Aktorce“ przedstawia nam nieszczęśliwą, niezasłużenie cierpiącą istotę, a obok niej złych z gruntu ludzi, na których wprawdzie śmierć aktorki wywiera niejakie wrażenie, ale którzy przeżyli ją, i będą żyć dalej zapewne tak samo, jak dotąd.

O grze aktorów nic nie powiemy, bo gra dobra była tu niemożliwą. P. Leszczyński raz tylko wywołał szczere oklaski z krzeseł parterowych w scenie obrzydliwych umizgów, w scenie zupełnie do całości dramatu niepotrzebnej, a głęboko niemoralnej. Scena ta jednak miała więcej prawdy w sobie od innych, co tem smutniej świadczy o ogólnej wartości dramatu.

Ostatnie wiadomości.

Kraj w korespondencji z Wiednia pisze, iż p. Beust po powrocie swym ze Wschodu wystąpił z programem nowym. Treść tego programu jest ta sama, jak podana przez nas przed kilku dniami myśl programu dra Bergera, zwołania konferencji znakomitości politycznych wszystkich narodowości i odcieni. Obecna Rada miałaby uchwalić tylko budżet, a bronić budżetu mieliby jeszcze dotychczasowi ministrowie.

O konferencjach „notablów“ równocześnie obradująca Rada państwa nie zostanie urzędownie zawiadomioną, aż dopiero na ostatniem swem posiedzeniu. Wtedy dopiero przy zamknięciu sesji rząd zawiadomi Radę państwa, że konferencja „notablów“ obraduje nad wnioskami prawno-politycznemi, które przedłożone zostaną przyszłej Radzie państwa.

Ta przyszła Rada państwa będzie czystą konstytuantą.

Na wiosnę zwołane będą sejmy krajowe *ad hoc* w celu wybrania nowej delegacji do tej konstytuanty. Kanclerz Beust i korona oddają się nadziei, że do takiej konstytuanty nawet Czesi bez wahania się delegatów swych przyszlą.

Konstytuancie tej przedłożony zostanie projekt uchwalony na konferencji „notablów“ do konstytucyjnego traktowania.

Program ten ma być przyjęty już przez koronę.

W telegramie zaś z Wiednia tenże sam dziennik podaje obiegającą na giełdzie pogłoskę, że całe ministerstwo, d. 6. grudnia, t. j. wczoraj podało się do dymisji.

Nie zdaje się jednak prawdopodobnem, ażeby tak prędko zdecydowało się przesilenie ministerjalne. Jeszcze nie było wczoraj narady ministrów pod prezydencją cesarza. Pogłoski podobne puszczono chyba dla wywołania opozycji przeciw autorom nowego programu.

Kraj podaje następujący telegram z Wiednia d. 6. grudnia: Rozeszły się tu pogłoski, że jeden pułk w Dalmacji przeszedł do powstańców, że Auerspergowi rozkazało ministerstwo wojny inny pułk zdziesiątkować, lecz, tem że odpowiedział, iż nie może się na to odważyć dla własnego bezpieczeństwa. Telegram ten zawiera tyle nieprawdopodobieństw, iż przyjąć go należy za czczy wymysł.

Presse pisze: Wiemy dokładnie, że fmp. Auersperg nie działał według własnej woli, lecz z rozkazu wyższego. Dragali musiała być utrzymaną tylko dla honoru wojskowego. Przysposabiają obecnie drzewo na baraki, ażeby na górach bokczyńskich pozakładać wsi wojskowe. Z ubolewaniem przyjmuje *Presse* wiadomość, że fmp. Auersperg pozostanie nadal jako komenderujący wojskami w Dalmacji, i że liczba tych nie będzie zwiększoną.

Z Pragi donoszą, że teologowie tamtejsi przygotowują do soboru adres o zaprowadzenie czeskiego języka, jako wykładowego w seminarjach biskupich w Czechach.

Z Rzymu donoszą, że do d. 5. b. m. przybyło tam już 500 biskupów.

W Bółgarji z dniem każdym wzrasta wzburzenie umysłów, a ludność tamtejsza spokojna i pracowita, najbardziej tem jest rozdrażnioną, że szkoły jej urządzone z wielką pieczołowitością i kosztami, w skutek rozkazu z Konstantynopola połączono z niezdarnemi szkołami tureckiemi.

Pester Lloyd zaś otrzymał z Ruszczuku dnia 4. bm. następujący telegram: „Na rozkaz z Konstantynopola aresztowano wiele osób w Bółgarii. Granica od Dunaju strzeżoną jest bardzo ściśle.“

Z Konstantynopola donoszą, że patrjarcha grecki tamtejszy, chciał jako analogię soboru rzymskiego zwołać do Stambułu powszechne zgromadzenie kościelne obrządku wschodniego, na którem przedewszystkiem miały być uregulowane stosunki do wschodnich kościołów w Austrji, Moskwie i Grecji, i uśmierzony dawny spór z biskupami bółgarskimi. Dotychczas wszelakoż nadeszły od wszystkich dostojników kościoła wschodniego odmowne odpowiedzi na zaproszenia patrjarchy, a synod petersburgski, którego głos w takim razie wiele znaczy, z całą stanowczością miał odradzać zwołanie takiego soboru.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 6. grudnia. *La France* donosi, że nastąpić ma zlanie się prawego i lewego centrum. Program prawego centrum z 114 podpisami, komisja lewego centrum w swem sprawozdaniu wnosi przyjąć z dwoma zastrzeżeniami (co do udziału Ciała prawodawczego w władzy konstytucyjnej i co do wyboru merów). Lewe centrum liczy 37 głosów, więc wraz z prawem centrum stanowiłoby większość parlamentarną.

Przy powtórnym wyborze wybrany Glais-Bizoin 17 tysiącami głosów.

Florencja d. 6. grudnia. W skutek prośby austrjackiego poselstwa otrzymały władze rozkaz najściślej przestrzegać *incognito* podróżującej cesarzowej austrjackiej.

Kursa z 6 dnia. grudnia 1869,

godz. 2. min 10. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 80.—. Akcje banku anglo-austr. 266.—. Anglo węg. 85.50. Akcje Karola Ludwika 245.50. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 250.50. Kolej alföldzka 169.75. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg. półn.-wsch. 159.50. Kolej północna 209.—. Kolej Rudolfa 167.—. Kolej węg. wschodnia 86.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.80. Losy 1864 r. 117.20. Kolej Nadcisańska 251.50. Usposobienie mgłe.

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.—. Akcje kredytowe 255.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 268.50. Bank obrotowy 113.80. Akcje Karola Ludwika 245.50. Kolej południowa 253.25. Franko-austr. 99.50. Akcje banku bud. 47.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego 58.—. Kolej Elżbiety 194.25. Losy 1860 r. 96.50. Napoleondor $9.92^{1}/_{2}$. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 72.70. Lombardy 512.—. Amerykańskie obligi $95^{7}/_{8}$.

Berlin. Moskiewskie banknoty $75^{1}/_{4}$. Akcje kredytowe $137^{3}/_{4}$. Lombardy $136^{3}/_{4}$. Galicyjska kolej $100^{1}/_{4}$. Rumuńska 73. Kolej państwowa $206^{1}/_{2}$. Na Wiedeń $81^{1}/_{2}$.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 55. Owies 32. Rzepak ozimy *loco* 248. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 6 grudnia.	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	59	90
Renta w srebrze	69	70
Losy z roku 1860	96	25
Akcje Banku nar.	728	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	254	25
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	00
Dukat cesarskie sztuka	5	86
Srebro za 100 złr. w. a.	122	25

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m.	41	rano.
„ „ „	o „	5	„	16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „	10	„	49	rano.
„ „ „	o „	9	„	48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „	11	„	9	rano.
„ „ „	o „	10	„	8	wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10	„	9	rano.
„ „ „	o „	9	„	28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „	5	„	21	rano.
„ „ „	o „	4	„	36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „	5	„	4	rano.
„ „ „	o „	4	„	16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g.	11	m.	38	rano.
„ „	o „	10	„	34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „	4	„	35	rano.
„ „ „	o „	3	„	42	wieczór

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się **„List Otwarty“.**

Upoważniona
szkoła telegraficzna

Z dniem 2. stycznia 1870 r. rozpoczyna się półrocze prywatnych wykładów telegraficznych, na które zaprasza się najuprzejmiej szanow. P. P. techników, ubiegających się o posadę przy kolei żelaznej, poczmistrzów, ekspedytorów pocztowych lub temu zawodowi poświęcających się, tudzież szanowne panie i panny życzące sobie na podstawie tej nauki byt samoistny zabezpieczyć, 3195 1—1

Czas do przyjmowania zgłoszeń trwa do 25. grudnia b. r.

Na zapytania frankowane udziela się przeglądy i bliższe szczegóły.

Listy mają być adresowane następująco:

Do dyrekcji prywatnej szkoły telegraficznej we Lwowie.

PIERWSZE GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO
R[illegible]fikacji i Wywozu Spirytusu
[illegible]zerniowcach

[illegible]1. grudnia b. r. czynność swą rozpoczęło.

Z Rady Zawiadowczej.

Wydawca: Teofil Szumski. [illegible]edaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.

List otwarty

w sprawie ekspropriacji kolejowej.

Audiatur et altera pars.

Czuję się obowiązanym w imię prawdy i w imię dobra ziomków, na korespondencję w „Kronice“ *Gazety Narodowej* z d. 21. listopada b. r. (nr. 305) choćby trochę szeroko odpowiedzieć. Korespondencja ta brzmi dosłownie:

„Wzór oszacowania sądowego.

„We wsi Zadnieszówka potrzebowało Towarzystwo kolei żelaznej Karola Ludwika z gruntu rustykalnego, obejmującego 36 morgów, zająć 8 morgów i budynki gospodarskie.

„Właściciel nie chciał się skłonić do częściowej sprzedaży swej realności, a za całą żądał 3.500 złr. w. a. Gdy dobrowolna ugoda nie przyszła do skutku, zażądano sądowego oszacowania, przy którem panowie detaksatorowie, to jest jeden rządca dóbr, a drugi budowniczy, oszacowali 8 morgów i budynki gospodarskie na 17.858 złr. 90 ct. wal. austr. — i tak:

Ogrodu z drzewami 60 sążni, licząc morg po 1.920 złr. wal. austr.	72 z. — c.
podwórza 801 sążni, licząc morg po 3.200 złr.	1602 „ — „
ogrodu bez drzew 270 sążni, morg po 1600 złr.	270 „ — „
budynki gospodarskie	2546 „ 19 „
odbudowanie nowych	2546 „ — „
5 morgów i 136 sążni kwadratowych pastwiska, morg po 800 złr. . .	4068 „ — „
600 sążni łąki, morg po 800 złr. . .	300 „ — „
kamieniołomu 1150 sążni kwadr., który nie był wtedy jeszcze odkrytym ani używanym, i którego wydatność nie była i nie mogła być sprawdzoną	663 „ — „
2 morgi i 1286 sążni kwadr. ornego pola, morg po 460 złr.	1340 „ 65 „
rowu 50 sążni po 20 ct.	10 „ — „
za ubytek z chowu gęsi, któreby się na łące paść mogły	1000 „ — „
za ubytek z chowu kaczek	180 „ — „
za blech płótna	120 „ — „
za utrzymanie jednej sługi więcej z powodu przeprowadzenia się do innego pomieszkania	1770 „ — „
za wysiew zimowy	30 „ — „
za przeniesienie siana i zboża . . .	50 „ — „
za szkody z powodu zaspu śnieżnego	50 „ — „
Razem . .	17.858 z. 99 c.

„Gdy właścicielowi zostało się jeszcze 28 morgów pola ornego, więc licząc po 480 złr. za morg, warte są takowe 13.440 złr., doliczywszy do tego wartość wyżej oszacowanych gruntów w kwocie 31.298 złr. 99 cnt., gdy sąsiad — właściciel dominikalnego folwarku, składającego się z 215 morgów, z domu mieszkalnego, murowanego ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i z propinacją, ofiarował panom detaksatorom i właścicielowi gruntu oszacowanego sprzedać za 23.000 zł. w. a.

„Spodziewać się należy, że sąd przynależny nie potwierdzi tak wszelką miarę przewyższającego oszacowania, sprawiedliwszych wyznaczy detaksatorów, nie można bowiem dopuścić, ażeby ci panowie nie wiedzieli, iż nie było jeszcze przykładu w Galicji, by morg łąki i pastwiska rustykalnego płacono po 800 złr. w. a., a morg pola po 480 złr., ażeby nie wiedzieli, iż gdzie się liczy wartość łąki z dochodów po 800 złr., tam nie można liczyć za ubytek chowu gęsi, kaczek, za ubytek z blechu i z kamieniołomu, gdzie bowiem pasą się gęsi i kaczki takiemi stadami, tam niema siana, ani też płótna blechować nie można, a gdzie jest kamieniołom, tam nie może być pastwisko, żeby nareszcie nie wiedzieli, że detaksatorowie mają szacować budynki tak jak są, nie zaś osobno wartość budynków a osobno koszta przestawienia takowych.

„Mówią ogólnie, że włościanin ten zrobił układ z pewnym prawnikiem o podzielenie się z nim na połowę sumą, którą nad 4000 złr. w skutek tego szacunku uzyszcze. Trudno jednak dać temu wiarę, albowiem każdy prawnik wie, że taki kontrakt jest nieważnym, i że właściciel gruntu nawet w razie gdyby dał połowę zysku nieprawnego, nie mógłby go odebrać w drodze dyscyplinarnej. Nie można nareszcie przemilczeć, że takie niesumienne detaksacje są powodem, iż nie obudzają w ogóle żadnej wiary, najmniej zaś za granicą, i że są zaporą wielu przedsiębiorstw“.

W korespondencji tej zastanawia mię:

1) Ze szanowny korespondent wyprowadzając fąkta z izby sądowej przed forum publiczności, w podaniu swem nietylko w przedstawieniu całości, lecz nawet co do pojedyńczych danych zupełnie z prawdą się rozminął.

2) Ze szanowny korespondent nie miał na tyle cierpliwości i taktu, iż nie zatrzymał się ze swoją korespondencją, aż sprawa ta ewentualnie rozstrzygniętą będzie przez wszystkie instancje sądowe, przez które przechodzić będzie musiała. Nie wypadało już teraz przez gazety wywierać presji lub też z góry preopiniować zdanie sądów.

Mogę zapewnić szanownego korespondenta, że mam spory zwitek artykułów, do wiadomości publicznej przygotowanych, które tak dla wyświecenia ustaw ekspropriacyjnych, jako też dla przysłużenia się publiczności, która przy mnożących się teraz kolejach w styczność z komisjami ekspropriacyjnemi przyjść może, w swoim czasie drukiem ogłoszę. Nie ogłaszałem ich dotychczas tylko przez wzgląd na tę przez szanownego korespondenta poruszoną a w sądach nierozstrzygniętą jeszcze sprawę. Szanowny korespondent zaś zapowiada już teraz, czego od sądów się spodziewa!

Do artykułów tych zebrałem fakta prawdziwe z doświadczenia najnowszych czasów, dla udowodnienia, iż kolej żelazna Karola Ludwika grunta szczególnie rustykalne pod kolej na linii Złoczów-Podwołoczyska wykupywała z nieświadomością rzeczy i dotyczących ustaw. W skutek beztaktownego postępywania dotyczącej komisji kolej żelaznej wychodziły na świat rażące przykłady, które wywołały słuszne oburzenie w całej tamtejszej ludności, a jak widzę teraz, nawet i u samejże kolei żelaznej czy też jej obrońcy, korespondenta.

Tu wystarczy nadmienić, że podczas gdy w jednem miejscu kolej żelazna płaciła za obejścia rustykalne, to jest za bndynki, plac obejściowy i kawałek ogrodu po 700, 600, 500 złr. a nawet i niżej, to jest poniżej nawet rzeczywistej bieżącej wartości, w drugiem miejscu za takie same obejście płaciła po 2.800 złr.; i podczas gdy w niektórych miejscach płaciła za morg roli ornej dominikalnej z przeszkodami w gospodarce po 1000, 800, 600 złr., i niżej, to w Jacowcach otaksowano sądownie jeden morg i 600 kwadr. sążni roli ornej dominikalnej wraz z przeszkodami w gospodarstwie pod temi samemi okolicznościami na 3100 złr. w. a.

Nie mówię już nic o tak zwanej *Mehroccupirung* (zajęcie dodatkowe), to jest o prawie zajmowania gruntów w ilości dowolnej, za które mają właściciele otrzymać wynagrodzenie dopiero po zupełnem wybudowaniu kolei żelaznej wedle umówionej ceny, bez wynagrodzenia za przeszkodę w gospodarstwie. To prawo *der Mehroccupirung* bardzo bolesne straty przynosiło właścicielom, w obronie których dla publicznego rozgłosu nawet i Wysokie c. k. Namiestnictwo stanąć widziało się spowodowane, i nakazało za grunta, dowolnie zabierane, przynajmniej częściowe wynagrodzenie zaraz uiszczać.

Przechodząc do odpowiedzi na pojedyncze ustępy, muszę zwrócić uwagę szanownego korespondenta, iż nawet nie zadał sobie tyle pracy, ażeby pojedyńcze kwoty należycie zesumował, albowiem pojedyńcze kwoty przez niego podane dają ryczałtową sume tylko 16.617 złr. 79 cnt. (a nie 17.858 złr. 99 cnt.), podczas gdy rezultat sądowego oszacowania rzeczonych przedmiotów wykazał sumę 18.020 złr. w. a.

1. To jest pierwszy fałsz szanownego korespondenta, lecz jest ich więcej, a mianowicie:

2. Fałszem jest, ze grunt, o którym szanowny korespondent mówi, jest lub był rustykalnym.

3. Fałszem jest, że kolej zelazna potrzebowała z gruntu tego 8 morgów i budynków gospodarskich. Ekspropriowano wprawdzie 6 morgów 341 sązni kwadratowych, ale kolej zelazna zabiera i detaksacji sądowej podpadało $9^3/_4$ morga, i oprócz 6 budynków gospodarskich także dwa budynki mieszkalne, każdy o kilku pokojach, kuchni jednej lub dwóch i spiżarni.

Nawiasowo oświadczę szanownemu korespondentowi, iż to, co teraz na rzecz kolei oszacowane zostało, nie wystarczy jej do zamierzonego celu. Niechże się szanowny korespondent znowu w czasie nie oburzy, gdy się dowie, iż kolej żelazna jeszcze drugą ekspropriację na tych gruntach przeprowadzać i za takowe znowu odpowiednie odszkodowanie płacić będzie musiała.

4. Fałszem jest, że właściciel, czyli raczej właściciele, chcieli całą tę realność sprzedać i za takową żądali 3500 złr. w. a.; gdyż właściciele nie chcieli dobrowolnie sprzedać nawet tego, co kolej żelazna zabiera teraz z ich realności, i dopiero wyrokami ekspropriacyjnemi Wysokiego c. k. Namiestnictwa lwowskiego i Wysokiego c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych do odstąpienia na rzecz kolei zmuszeni zostali. Prawdą atoli jest to, iż komisja kolei żelaznej do wykupu gruntów oświadczyła właścicielom (którzy żądanych od nich gruntów za żadną cenę dobrowolnie sprzedawać nie chcieli) w sposób bardzo urzędowo kategoryczny, iż kolej żelazna grunta żądane i bez zapłaty zabierze, ich wyruguje, potem te grunta otaksować i pieniądze do depozytu złożyć każe.

Przerażeni tem właściciele żądali w istocie za te przedmioty, które teraz na 18.000 oszacowane zostały, w nieświadomości swych praw 3000 złr. tylko, a komisja kolejowa i tej kwoty im dać nie chciała.

5. Fałszem jest, że oprócz roli ornej i pastwiska, taksowano jeszcze co więcej na morgi, jak to szanowny korespondent donosi. Taksowano tylko na sążnie, przyczem uwzględniono także i tę okoliczność, iż przez oderwanie 60 kwadratowych sążni ze sadu, utrudnioną będzie na przyszłość administracja pozostałego sadu. Szanownemu korespondentowi powinno także być wiadomo, że co innego jest taksować morg, a co innego 60 sążni ze środka ogrodu kilkumorgowego.

Zamilczał także szanowny korespondent, że na tych 60 kw. sążniach sadu, znajdują się oprócz drzew owocowych, także i drzewa niefruktowe i krzewy agrestu i porzeczek.

6. Fałszem jest, że kamieniołom nie był odkryty ani używany. Kamieniołom ten jest od przeszło 40 lat na całej swej przestrzeni 1150 kwadratowych sążni odkryty, kamień wapienny znajduje się na całej tej przestrzeni zupełnie na wierzchu, i parcela ta została nawet w katastrze z roku 1829 pod względem opodatkowania jako *öder Steinbruch* zapisana i w mapie uwidoczniona.

7. Fałszem jest, że sąsiad (jaki i kto? w całej Zadnieszówce i na dwie mile na około niema takiego sasiada) ofiarował się panom detaksatorom lub właścicielowi gruntu swój folwark dominikalny sprzedać za 23.000 złr. w. a.

8. Fałszem jest, jakoby panowie detaksatorowie wartość pastwiska podawali wedle dochodu z gęsi, z kaczek, z blechu lnb z kamieniołomu, lub dwa razy jeden i ten sam użytek z jakowej przestrzeni szacowali, jak to szanowny korespondent podaje, iż uwzględniali pożytek i z kamieniołomu i z pastwiska na jednej i tej samej przestrzeni. Panowie detaksatorowie bowiem podali na innej, przeszło 5 morgów wynoszącej przestrzeni wartość pastwiska wedle pożytku z paszy dla bydła (która tutaj tem więcej jest wydatną, ile że całe to pastwisko podługowate, jest nad stawem położone i na swym 250 sążni długim brzegu bardzo w karmę obfite), zaś na innej, właśnie wyżej wyrażonej przestrzeni 1150 sążni kwadr. obliczyli wartość kamieniołomu wedle jego wydatności z kwadratowego sążnia.

Dla objaśnienia zaś szerszej publiczności niech posłuży tu wiadomość, iż realność wspomniona jest własnością dwóch familij, takzwanej czynszowej szlachty, że zatem realność ta nawet za czasów pańszczyźnianych była czynszową a nie rustykalną, gdyż takowa z gruntów dominikalnych wydzielona i oczynszowana była, w skutek czego też kolej żelazna sama o detaksację sądową tych gruntów podając, prosiła sądu o wyznaczenie detaksatorów tabularnych, których właściciele jedynie z powodu, iż ich majątek nie jest tabularnym, a więc z powodów czysto jurydycznych, ale bezskutecznie ekscypowali.

Szanowny korespondent zdaje się być więcej kolejowym, jak kolej sama. Albowiem kolej płaciła w tamtych stronach morg pola po 500 złr., a nawet i przy detaksacji w mowie będącej oświadczył p. zastępca kolejowy, iż co do detaksacji pola ornego morg na 480 złr., tudzież co do oszacowania budynków, zasiewów ozimych i wielu inny pomniejszych pozycyj on na ustanowione przez panów detaksatorów ceny się zgadza.

Jako notarjusz, do niedawna w Zbarażu zamieszkały, mogłem i więcej stron w podobnych scysjach z koleją żelazną zastępywać, lecz z zasady nie przyjmowałem takich zastępstw. To jedno tylko zastępstwo stron w Zadnieszówce przyjąłem, lecz szanowny korespondent pozazdrościł mi i tego, i poucza moich mocodawców, jak by w drodze dyscyplinarnej mnie albo wcale nic, albo bardzo mało zapłacić mogli. Na szczęście jednak mocodawcy moi nie czytają gazet; więc jakoś to będzie.....

Jeszcze jedną uwagę przyjm szanowny korespondencie odemnie. Wyrażasz się, że „takie niesumienne detaksacje nie obudzają żadnej wiary za granicą.“

Za którą to granicą i jakiej wiary poszukujesz, trudno dójść z Twego wyrażenia się. Możesz jednak szukać sobie tej wiary, możesz jechać sobie po nią i za granicę, ale nie zajeżdżaj nigdy do sumienia pp. detaksatorów! Tam Twoje oko nie sięgnie. Możesz się żalić na ich mylne pojmowanie rzeczy, na ich nieznajomość sprawy, do której osądzenia powołani zostali, na ich brak fachowych wiadomości lub nieumiejętność, ale nie dotykaj ich sumienia!

To są cenne materjały do rekursów, które szanowny korespondencie podawaj dalej dla ratowania kolei żelaznej, i powiedz jej, że to ja ci te materjały podałem.

Na to mamy ustawy i sądy — i rozstrzygną one, czyli rzeczoznawcy okazali dostateczną znajomość rzeczy, czyli Twoje żale są prawne i słuszne, ale pewnie do sumienia pp. detaksatorów sięgać nie będą, jak Ty to niezgrabnie uczyniłeś.

Szanowny korespondencie, nie jesteś zapewne prawnikiem, bo inaczej wiedziałbyś, że ustawy nasze z daleko wyższem pojęciem wyrażają się o instytucji zaprzysięgłych detaksatorów i orzekają, iż rzecz, raz podług przepisów prawa oszacowana, drugi raz szacowaną być nie może — albowiem wysokość oznaczyć się mającej ceny za jaki przedmiot, nie da się prawnemi przepisami oznaczyć. Tu tylko sumienie rzeczoznawców rozstrzyga, i właśnie dlatego, że ziemska sprawiedliwość do sumienia rzeczoznawców nie sięga, nie dozwolił prawodawca, dwa razy jedną rzecz szacować.

Gdybyś szanowny korespodencie w swojem doniesieniu publicznem poprzestał był tylko na rozmyślnie błędnem przedstawieniu faktów, i na tle tego fałszywego przedstawienia rzeczy swoje żale nad grożącem kolei żelaznej Karola Ludwika nieszczęściem rozwodził; gdyby Twoja korespondencja nie zawierała podstępnego preopiniowania zdań sądów, lub przynajmniej nie miała na celu zainteresować w sposób nienależyty tą sprawą sądy; gdybyś był o tyle przynajmniej został z uszanowania dla sądów w granicach przyzwoitości, i wyraźnie nie powiedział, czego od sądów się spodziewasz; gdybyś nie był poruszył strony w tej sprawie najdrażliwszej, to jest sumienia dwóch pp. detaksatorów, którzy w całej okolicy są znani jako najsumienniejsi i skrupulatni deksatorowie i ogólnego pośród całego obywatelstwa używają poszanowania; gdybyś na ostatku nie był zdradził grubej niewiadomości prawa i braku wszelkiej wiary w nasze instytucje zaprzysięgłych detaksarów, której aż za granicą szukasz: — byłbym poprzestał na sprostowaniu Twoich fałszywych zapatrywań na tę sprawę i Twoich z umysłu mylnie podanych faktów.

Lecz teraz widząc sprawę tę prywatną przed sąd opinii publicznej w sposób powyż opisany, niezgodny z prawdą i nie bardzo godziwy postawioną, czuję się zmuszonym, z zamiłowania dla prawdy i z uszanowania dla czytającej publiczności, którą szanowny korespondencie w błąd wprowadzić chciałeś — przedłożyć Ci moje zapatrywanie się na tę sprawę jurydyczną i **wyjaśnić, jakim sposobem to stać się mogło, że włościańskie**, czyli jak ty nazywasz, rustykalne **grunta nie spełnia 10 morgów, tudzież tylko 8 budynków** wraz z przeszkodami w gospodarce i ze wszelkiemi przez wyrugowanie tych właścicieli z ich osiadłości tymże wyrządzonemi szkodami i ubytkami, **otaksowane zostały na** 18.030 złr., a Twój sąsiad, ofiarujący tak znaczne dobra swoje dominikalne za tylko 23.000 złr., przecież nie mógł przy cudzym ogniu pieczeni upiec, i jego tak tanio ofiarowanych dóbr ani panowie detaksatorowie ani też właściciele gruntu oszacowanego nie kupili.

Oto najprzód powiedz Twojemu sąsiadowi, że niech się nie martwi, bo w Zadnieszówce, o ile mi wiadomo, nie było żadnej sądowej komisyj do zakupywania dóbr dominikalnych wydelegowanej, i pp. detaksatorowie nie przybyli do Zadnieszówki ani w zamiarze ani w myśli zakupywania dóbr, moi mocodawcy zaś nie mają za co kupować. Bo chociaż w skutek mego na prawie opartego przedstawienia całej tej sprawy komisji detaksacyjnej, przedmioty te na 18.020 złr. otaksowane zostały, to komisja kolejowa, która przed półrokiem za te przedmioty 3.000 złr. w. a. w drodze dobrowolnej dać nie chciała, teraz oświadczyła, że i tych 18.020 złr. w drodze expropriacyjnej nie da, jeno w imieniu kolei żelaznej Karola Ludwika protestować będzie i o nowe prawa ekspropriacyjne się postara! Pragnie bowiem, ażeby nawet i tam, gdzie właściciel grnntu dobrowolnie na *Mehroccupirung* przystać nie chce, kolei żelaznej prawo *zur Mehroccupirung* cudzych gruntów przysłużało, jakkolwiek to prawo *der Mehroccupirung* dotychczas ani w ustawie cywilnej ani też w ustawach ekspropriacyjnych ani w żadnej innej ustawie naszego prawodawstwa nie jest ugruntowane.

Pozostaje mi tylko powiedzieć Ci: **jakim sposobem ja całą tę sprawę w imieniu moich mocodawców prowadziłem** i komisji tak przedstawiłem, iż przecież na podstawie naszych ustaw, nie spełna 10 morgów gruntu w ogóle, tudzież 8 budynków otaksowane zostały na 18.020 złr. w. a.

Oto dzięki naszemu prawodawstwu, mamy prawo własności najwięcej może ze wszystkich praw w naszej legislacji ustawami zawarowane i uświęcone. Jedyny wyjątek stanowi tu tylko prawo ekspropriacyjne, które na każdy sposób jest bardzo bolesne i gwałtowne, chociaż konieczne, a zasadza się na tem, iż właściciel jakowej rzeczy, musi takową dla korzyści trzeciej osoby odstąpić.

Prawodawca starał się w tem wyjątkowem prawie, przynajmniej pod względem materjalnym, złagodzić boleśną stronę tegoż, i sprawiedliwie orzekł, iż kolej żelazna obowiązaną jest nietylko surową wartość oszacować się mających przedmiotów zajmywanych zapłacić, lecz wywłaszczonemu właścicielowi wynagrodzić wszelką także stratę, którą on ponosi przez to, że ten przedmiot pomimo swej woli i potrzeby odstąpić musi.

Moją więc rzeczą było, przedstawić komisji detaksacyjnej tę sprawę zgodnie z prawdą w ten sposób, iż dwie tak liczne familie szlacheckie ponoszą przez wyrugowanie z swoich praojcowskich sadyb wielorakie szkody i ubytki, które wedle ustaw ekspropriacyjnych kolej żelazna im wynagrodzić jest obowiązaną. Albowiem trzeba Ci wiedzieć szanowny korespondencie, iż realność moich mocodawców w Zadnieszówce jest w istocie jedyną i w korzyści bardzo obfitą w swoim rodzaju.

Cała ta realność, zawierająca blisko 40 morgów, stanowi jeden kawałek gruntu, jest naokoło okopana, leży tuż przy murowanej drodze w pobliżu młyna, i całą swoją długością, przeszło 500 sążni wynoszącą, przypiera do stawu, wzdłuż którego ciągną się bardzo obfite pastwiska, ogrody i sady tej realności.

Nie dziw się więc szanowny korespondencie, iż realność ta daleko więcej korzyści właścicielom niosła, jak realność Twego sąsiada dominikalnego, albowiem nie prędko się znajdzie druga realność taka, gdzieby w jednym kawałku dobra rola orna, dostateczne pastwiska, ogrody, sady, to wszystko do tego nad stawem, gdzieby oprócz tego piasek, kamień wapienny, kamień budulcowy, woda źródłowa we własnym brzegu, się znajdowały.

Dlatego Ci powiem szanowny korespondencie, iż przy takiej realności łatwo mi było wyświecić komisji mnóstwo korzyści, które samo położenie i arondacja tej realności właścicielom dawały, a które oni przez wyrugowanie ze swojej osiadłości zupełnie tracą.

To Ci jeszcze dla Twej nlgi dodam szanowny korespondencie, iż panowie detaksatorowie dużo z tych, przezemnie wyliczanych korzyści, z ukróceniem moich mocodawców wcale nie uwzględnili, a te, które uwzględnili, zanadto skrupulatnie obliczyli.

I tak n. p. powiem Ci, jak ubytek z chowu gęsi obliczony został. Moi mocodawcy korzystając z położenia swej realności nad samym stawem, wychowywali i sprzedawali rocznie około 200 sztuk gęsi po 1 złr. w. a. za sztukę, a czasem i nieco wyżej. Gęsi te nie pasały się nigdy na pastwiskach i łąkach, które Twoja kolej żelazna teraz zabiera, jakto Tobie myśleć się podobało, gdyż gęsi te miały dostateczny żer na stawie lub w sadzie moich mocodawców, którędy do domu wracały.

Moi mocodawcy, musząc ustąpić z swojej posiadłości, tracą poniewoli i dochód swój z chowu gęsi; strata zatem musi im być wynagrodzoną. Panowie detaksatorowie przyjęli, iż obydwie te familie mogły rocznie tylko 100 gęsi na sprzedaż wychowywać, i obliczyli wartość jednej gęsi niewiem na jakiej podstawie tylko na 50 centów (bo tak tanio gęsi się tam nie kupi); przyjęli zatem, iż każda z tych dwóch familij tylko po 25 zł. rocznie korzyści z chowu gęsi miewała, orzekli, iż kolej żelazna za ten ubytek zarobkn powinna właścicielom gruntu tego zapłacić kapitał, którýby im dawał rocznie dochodu 50 złr., tj. 1000 złr.

W tym stosunku bardzo skrupulatnie zostały wszystkie inne ubytki i straty obliczone.

Na ostatku n a u c z ę Cię szanowny korespondencie, s z a c o w a ć b u d y n k i, — czego podobno nie rozumiesz — twierdząc, że detaksatorowie mają budynki detaksować tak, jak są, nie zaś osebno wartość budynków a osobno koszta przestawienia takowych.

Panowie detaksatorowie otaksowali wszystkie budynki na 2546 złr. podług wartości, jaką te budynki podług dzisiejszego stanu swego mają, która to cena jest tak nisko i mniej jak miernie podaną, iż nietylko pan zastepca kolejowy, lecz także i szef komisji eksproprjacyjnej kolei żelaznej do protokołu oświadczyli, że cenę tę przyjmują.

Ja zaś zwróciłem uwagę komisji detaksacyjnej, iż ceny tak wszelkiego materjału budulcowego, jakoteż i wszelkiej robocizny budowlanej właśnie przez to, iż kolej żelazna w Zadnieszówce, oprócz robót ziemnych także i dworzec kolejowy większego rozmiaru z niesłychanym kosztem i pospiechem budnje, na teraz cztero a może i pięciokrotnie podskoczyły. Wśród takich okoliczności nie będą moi mocodawcy w stanie, z wynagrodzenia, przyznanego im za budynki a nieodpowiadającego nawet tej cenie, którą pobndowanie tych budynków przed laty za tańszych czasów kosztowało (gdyż pp. detaksatorowie uwzględnili, iż niektóre z tych budynków są stare i nie mają tej wartości dziś, jaką miały po wybudowanin swojem przed laty), odbudować sobie taką ilość budynków tej samej jakości, jaką teraz na rzecz kolei żelaznej stracą.

Przedstawiłem dalej, że ceny te budulcowe ná przyszły rok, w którym kolej żelazna budowę swoją z jeszcze większą energią i kosztem prowadzić będzie, nietylko się nie zniżą, lecz przeciwnie podwyższą, że nawet i po wybudowaniu kolei żelaznej, jak to doświadczenie uczy, już nigdy w bliskości kolei żelaznej a szczególnie w Zadnieszówce, do swej pierwotnej niskości nie powrócą, że zatem moi mocodawcy, chcąc mieć tyle budynków, ile teraz mieli, będą zmuszeni wyłożyć sumę, cztery lub pięćkroć wyższą od tej, którą im za budynki teraźniejsze jako surową wartość przyznano.

Nikt, ani kolej żelazna, ani żaden sąd, ani Ty szanowny korespondencie nie możesz żądać, ażeby moi mocodawcy dlatego, że dla potrzeby kolei żelaznej ze swego obejścia całkiem wyrugowani zostali, przez kilka lat bez własnego budynku żyli i gospodarkę prowadzili, czekając aż się cena naturalna napowrót ustali. Nie możesz żądać, ażeby dlatego, że kolej żelazna cenę wszelkiego bndulcu niesłychanie podniosła, oprócz tej kwoty, która im jako wynagrodzenie za odebrane budynki przyznaną została, jeszcze i co więcej z własnej kieszeni na odbudowanie tych budynków łożyli — albo nareszcie dla miłości kolei żelaznej gorszemi, szczuplejszemi lub też mniejszą ich ilością się zadawalniali.

Panowie detaksatorowie znając dokładnie miejscowe stosunki, przyznali słuszność moim uwagom i orzekli, iż moi mocodawcy chcąc mieć tyle budynków takiej samej jakości i ilości, muszą trzy razy tyle, a może i więcej wydać, niż im jako surową wartość dzisiejszych budynków przyznano. I jeżeli z tego tytułu tylko drugi raz tak wielką sumę przyznali, uczynili to, jak sami twierdzili, tylko w tem przeświadczeniu, iż mocodawcy moi w istocie na odbudowanie tych budynków beda musieli na przyszły rok wydać więcej jak 5092 złr., będą za to jednak mieć lepsze i nowsze budynki, niż niektóre ze starszych dzisiejszych budynków, (chociaż i te stare mogłyby na potrzeby i cele moich mocodawców jeszcze i 40 lat wystarczyć), co samo przez się jest rzeczą naturalną, i że dlatego jedynie oni tę pozycję niżej ocenili, niż im przekonanie dyktowało.

Tak więc szanowny korespondencie trzeba umieć rzecz w naturalnem świetle tak wobec sądów, jakoteż i wobec opinii publicznej przedstawić. Trzeba mieć więcej zamiłowania do prawdy, i prawdę, a nie same zmyślenia do publicznej wiadomości podawać. Trzeba być przytem otwartym i na korespondencjach swoich bodaj znakiem krzyża świętego się podpisywać, — wtedy prawda na wierzch wyjdzie, jak oliwa na wodę.

Jest moim aksjomatem jurydycznym, iż kolej żelazna wywłaszczając za pomocą gwałtownego prawa eksproprjacyjnego, powinna takie wynagrodzenie zapłacić, ażeby wywłaszczony pod żadnym względem ani na centa straty nie poniósł, — jest moim aksjomatem, że kolej żelazna niema prawa wymagać, ażeby moi mocodawcy i resztę pozostałych sobie gruntów opuścili i dominikalny folwark Twego sąsiada kupili — nawet gdyby Twój sąsiad zechciał łaskawie z żądanej nizkiej ceny, dużo jeszcze spuścić. Jest moim aksjomatem, że pozostałe moim mocodawcom grunta są nawet dla kolei żelaznej nietykalne, i że z tego powodu kolej żelazna obowiązana jest, prawa własności moich mocodawców do pozostałych gruntów szanować, i w dalszej konsekwencji wszystkie przeszkody moim mocodawcom należycie wynagrodzić, nawet wtedy, gdyby wynagrodzenie to za przeszkody kilkakrotnie przewyższało wartość zwykłą pozostałych gruntów. Jest mojem zdaniem, że kolej żelazna, krocząc naprzód z gwałtownem prawem eksproprjacji w ręku, właśnie dlatego powinna dobierać do swych komisyj ludzi, którzyby nie zdradzali braku poszanowania winnego dla cudzej własności, nie zdradzali przytem grubej niewiadomości rzeczy i swej fachowości, którzyby z tego powodu w jednem miejscu tysięcy niepotrzebnie nie wyrzucali, a w drugiem nieświadomości właścicieli gruntowych nie wyzyskiwali. Jest mojem zdaniem, że ja pozwalając kolei żelaznej zamiast 6 morgów 341 sążni, które wyrokami wysokich władz rządowych z gruntów moich mocodawców eksproprjowane były, zająć blisko 10 morgów, i te 10 morgów dobrowolnie detaksacji sądowej poddałem, uczyniłem grzeczność, którą kolej żelazna o tyle uznać powinna była, iżby nie dozwoliła swoim obrońcom korespondentom samemi fałszami i niegodziwemi insynuacjami rzeczy swojej przed publicznością bronić.

Jestem tego pewny, że wszystkie instancje sądowe ten akt detaksacji zatwierdzą. Bo jeżeliby która instancja z tytułu wysokich cen akt ten detaksacji, jak Ty się spodziewasz, nie potwierdziła, i nowych, jak się wyrażasz, „sprawiedliwszych“ detaksatorów wyznaczyła, a ci nowi „sprawiedliwsi“ detaksatorowie o 20 tylko centów mniej wynagrodzenia moim mocodawcom za te same przedmioty, lub za jeden tylko przedmiot przyznali: natenczas bądź pewny, szanowny korespondencie, iż ta sama instancja sądowa potem na moją prośbę mnsiałaby dla samej konsekwencji i dla poszanowania ustaw naszych nie potwierdzać tej drugiej detaksacji i wyznaczyć „najsprawiedliwszych“ detaksatorów trzecich, którzyby orzekli, czyli moim mocodawcom te 20 centów, które im pierwsi detaksatorowie przyznali, a drudzy odciągnęli, należą się lub nie!

Na ostatku opowiem Ci, szanowny koresponcie, jeszcze jedno prawdziwe *factum curiosissimum* w całej tej sprawie, iż ja za te wszystkie przedmioty w drodze dobrowolnej żądałem w kwietniu b. r. coś więcej jak 16.000 złr., — lecz potem, chcąc tę sprawę w istocie w dobrowolnej drodze zakończyć, w czerwcu udałem się do p. szefa komisji kolejowej, do wykupu gruntów przeznaczonej. A gdy tenże żadnej stanowczej a nibyto obiecanej odpowiedzi mi nie dawał, udałem się w lipcu do pana szefa zarządu budowy kolei żelaznej Złoczów-Podwołoczyska. Oświadczyłem mu, iż jakkolwiek mi wiadomo, że sprawy wykupu gruntów do niego nie należą — to przecież proszę go o pośredniczenie, ażeby sprawa ta w drodze dobrowolnej ze mną załatwioną została. A gdy on był na tyle grzecznym, iż szczegółowo o całej tej sprawie ze mną dłuższy czas rozmawiał i przedstawiał mi, że moje żądania zdają mu się zanadto wygórowanemi, oświadczyłem, iż na 12.000 złr. w. a. przystanę.

Jakkolwiek i ta cena wydała się panu szefowi za wysoką, to przecież przyrzekł użyczyć mi swego wpływu dla prędszego załatwienia tej sprawy.

Inaczej postąpił sobie p. szef komisji do wykupu gruntów. Gdy go znowu później odwidziłem, nietylko o tej sprawie nie chciał rozmawiać, lecz wyraził się nawet: „*Ich spreche nicht gerne davon*“. Od tego czasu leżało w moim interesie, nie zgłaszać się więcej do tych panów i w żadne układy dobrowolne nie wchodzić, ażeby okazać temu panu, iż czasy wędrówki *kulturträgerów* do Galicji już przeminęły, i że tu w Galicji są ludzie, którzy lepiej rozumieją się na eksproprjacji, anizeli sam pan szef komisji eksproprjacyjnej. Powiadam Ci, szanowny korespondencie, że kolej żelazna nie wszystko jeszcze wywłaszczyła, co koniecznie z tych gruntów zabrać będzie mnsiała.

Jeżelibyś jednak szanowny korespondencie jeszcze ocenienia której pozycji z tego wzoru oszacowania sądowego nie rozumiał, to przeczytaj protokół detaksacyjny lub udaj się wpierw do mnie, a dopiero potem zabierz się do pisania korespondencyj, a pewnie mniej z prawdą się rozminiesz.

Żurawno dnia 2. grudnia 1869.

Edmund Opolski,
c. k. notarjusz.

Wydanie i nakład Edmunda Opolskiego. Drukiem Kornela Pillera.